Donald Trump poważnie rozważa wycofanie się USA z NATO **str. 8**

FOT. PAP/EPA

Jan Lange miał trzy żony i 70 narzeczonych, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni – str. 9

POD PARAGRAFEM

GAZETA LUBUSKA

Czwartek, 2.04.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 77 (22.678)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Na zielonogórskim Zaciszu pomęczą się jeszcze do maja. Przedłuża się remont ulicy **str. 4**

FOT. LESZEK KALINOWSKI

ВІЙНА В УКРАЇНІ

ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11828

гелікоптерів 350

літаків 435

БТРів 24327

Koniec z telewizją na monety. Pacjenci w Gorzowie nie zapłacą już ani złotówki **str. 5**

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

FOT. OSP KRZESZYCE

POWIAT SULĘCIŃSKI

Desperacka walka z pożarem

We wtorek przed godziną 14.00 ogień zaatakował budynek mieszkalny w Lemierzycach, błyskawicznie obejmując poddasze.

– Lokatorzy najpierw sami podjęli próbę ugaszenia pożaru; w wyniku tych działań jedna osoba doznała poważnych poparzeń ciała i dróg oddechowych. Po udzieleniu pomocy medycznej przez zespół ratownictwa medycznego została ona przetransportowana do szpitala – informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Sulęcinie.

Po dotarciu na m iejsce ratownicy zastali w pełni rozwinięty pożar. W akcji uczestniczyły zastępy OSP z Krzeszyc, Lemierzyc i Słońska oraz jednostki ratowniczo-gaśnicze z Sulęcina i Świebodzina.

Niestety, mimo działań strażaków, góra budynku spłonęła doszczętnie, a parter został poważnie uszkodzony.

NOWA SÓL

Lubuska atrakcja znów na rzecznej fali

Rozpoczął się kolejny sezon kursowania statku Laguna. Pierwszy rejs był w klimacie PRL-u.

Czytaj str. 4

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

9 770137 951049 14

ŚWIĘTA NAJWIĘKSZE NATĘŻENIE RUCHU PRZYPADA NA DZIEŃ POWROTÓW

Uwaga na poniedziałek

Mariusz Michalak
Region

Kiedy najlepiej wyruszyć na świąteczny wyjazd, aby uniknąć stresujących korków? Specjaliści z Yanosika wskazują, w których godzinach natężenie ruchu będzie najwyższe, jakie kierunki cieszą się największą popularnością wśród kierowców oraz na co szczególnie zwrócić uwagę podczas podróży.

Dane z okresu ubiegłorocznych świąt wielkanocnych wykazują, że największe natężenie ruchu przypada nie na dzień wyjazdów, ale powrotów.

Największą aktywność kierowców odnotowano w Poniedziałek Wielkanocny – liczba użytkowników aplikacji wzrosła tego dnia o 24% względem standardowego weekendu, a przejechanych kilometrów aż o 32%.

Dla porównania: w Wielki Piątek wzrost użytkowników wyniósł 8%, przy jednoczesnym przyroście pokonanej liczby kilometrów o 4%. Z kolei Niedziela Wielkanocna oraz Wielka Sobota były wyraźnie spokojniejsze zarówno pod względem aktywności kierowców, jak i pokonanych kilometrów.

W tych godzinach ruch jest większy

W Wielki Piątek, czyli dzień wyjazdów, między 12.30 a 16.45 aktywność użytkowników systemu była najwyższa, a wyraźny szczyt przypadł na godzinę 14.20. W tym przedziale czasowym najwięcej kierowców wyruszyło w trasę, co bezpośrednio przełożyło się na natężenie ruchu i ryzyko tworzenia się korków, szczególnie na drogach wylotowych z dużych miast oraz trasach prowadzących w kierunku popularnych regionów turystycznych.

Z kolei w Poniedziałek Wielkanocny największą aktywność użytkowników systemu odnotowano około godziny 18.20, co stanowiło moment kulminacji świątecznych powrotów. To efekt tego, że wielu kierowców odkłada wyjazd na ostatnią część dnia, co powoduje nakładanie się ruchu na głównych trasach krajowych i autostradach.

FOT. POLICJA.PL

I, niestety, to właśnie te późne godziny powrotów są najbardziej wymagające dla zmotoryzowanych zarówno pod względem czasu podróży, jak i koncentracji. Zmęczenie po świętach, długi czas za kierownicą i duże natężenie ruchu sprawiają, że ryzyko błędu znacząco rośnie.

Najniebezpieczniejszy dzień świąt

Nieprzypadkowo właśnie wtedy odnotowano najwięcej zdarzeń drogowych. Świąteczny ruch przełożył się na wyraźny wzrost liczby wypadków, a najbardziej niepokojące dane dotyczą Poniedziałku Wielkanocnego. Tego dnia liczba zgłoszeń wypadków wzrosła aż o 108% w porównaniu do standardowego weekendu. W Wielki Piątek liczba zgłoszonych wypadków była wyższa o 31%, a w Niedzielę Wielkanocną o 18%. Jedynie Wielka Sobota pozostawała stabilna pod tym względem.

Równocześnie wyraźnie wzrosła liczba zgłoszeń kontroli policyjnych, szczególnie w Poniedziałek Wielkanocny (+46%) oraz w Wielki Piątek (+38%), co pokazuje, że służby intensywnie reagowały na zwiększony ruch i potencjalne zagrożenia.

Z danych przekazanych przez Komendę Główną Policji wynika, że w ubiegłorocznym okresie świąt wielkanocnych doszło do 241 wypadków drogowych, w których zginęło 16 osób, a 279 zostało rannych. Najwięcej zdarzeń miało miejsce właśnie w Poniedziałek Wielkanocny – wówczas odnotowano ich aż 71.

Tu odpoczywa najwięcej kierowców

Podczas świąt wielkanocnych zainteresowaniem wśród wyjeżdżających cieszyły się przede wszystkim regiony turystyczne.

W ubiegłym roku liderem był powiat jeleniogórski (Karkonosze), gdzie liczba przyjazdów była aż o 879% wyższa niż wyjazdów. Kierowców przyciągnęły również powiaty tatrzański (439%) oraz kołobrzeski (254%) i kamieński (251%). Eksperci odnotowali także wzrost ruchu w regionach wypoczynkowych Warmii i Mazur oraz w południowo-wschodniej Polsce.

Czego się spodziewać w tym roku na drogach?

Wiele wskazuje, że najbardziej obciążone będą trasy wyjazdowe z dużych miast. Korki mogą wystąpić również na odcinkach dojazdowych do popularnych miejsc turystycznych nad morzem i w górach.

Jak co roku, na drogach można spodziewać się tysięcy policjantów, którzy będą kontrolować prędkość jazdy, trzeźwość kierowców oraz stan techniczny pojazdów.

Najlepszym rozwiązaniem dla kierowców planujących podróż na święta wielkanocne będzie wcześniejsze wyruszenie w trasę, najlepiej przed południem lub poza godzinami szczytu. Warto również rozważyć powrót w mniej oczywistym terminie, np. o poranku w Poniedziałek Wielkanocny lub nawet w niedzielny wieczór.

eprasa.pl 68c16c6a52

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska **68 381 70 52**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Już jutro w „GL”
PULS

- Młode wilki gryzą stare? W regionie trwa wymiana ludzi PSL na wysokich stanowiskach
- Rozmowa z Krystyną Prońko

Eliza Gniewek-Juszczak

ZRÓBMY WIELKANOC W WAKACJE

Żart nie jarmark, parę dni, aby tylko urząd to odfajkował w swoich kronikach, że w metropolii Zielona Góra też mają swój jarmark” – kpił jeden z naszych Czytelników, kiedy pokazaliśmy zdjęcia wywożonych domków spod ratusza. W innym komentarzu można było przeczytać, że to był „śmiech na sali, odpust”, a w kolejnym, że „tylko u nas pseudojarmark trwa 3-4 dni jest tydzień przed świętami”. Czytelnicy zwracali uwagę, że zawsze wygląda tak samo. „Co roku to samo i bez sensu” – stwierdził jeden z mieszkańców. Na szczęście ktoś skontrował: „co roku są te same święta, takie życie”. A jeszcze kolejna osoba stwierdziła wprost, że to był „fantastyczny jarmark z muzyką na żywo, przepięknym rękodziełem: koronki, szydełkowe cudeńka, piękne pisanki wykonane metodą batikową, wspaniałe palmy okraszone różnorodnymi trawami i kwiatami z bibuły. Klasa i mistrzostwo! A jaka radość dla maluchów! Karuzele to był strzał w dziesiątkę”. I takie pochwały należą się wystawcom i organizatorom. Na dowód mamy zdjęcia w galerii na naszym portalu. Były do kupienia nie tylko ozdoby świąteczne, ale rzeźby, które mogą cieszyć przez cały rok, świece tak misternie zrobione, że żal je zapalać, malowane koty, które mogą niejednemu właścicielowi przypominać domowego mruczka. Można było też kupić Reksia – ręcznie dzierganego, ale trzeba pamiętać tę bajkę albo mieć pozytywne nastawienie. Było co kupować, oglądać i z kim porozmawiać. Można było coś zjeść, a w weekend wziąć udział w warsztatach. Cztery dni to sporo, zwłaszcza, że wiele jarmarków przed Wielkanocą trwa zaledwie dzień.

Marzy mi się, żeby podczas wakacji takie domki stały wokół ratusza przez dwa miesiące z niską ceną do wynajęcia, z ograniczeniem asortymentu do takiego, którego nie ma w okolicznych sklepach, aby nie były konkurencją, tylko uzupełnieniem oferty. Może wtedy odwiedzanie deptaka stałoby się modne. We wrześniu domki przejmowaliby właściciele winnic, a potem mogliby pszczelarze, a potem... Pomysłów może być wiele.

ROZMOWA DNIA

Uważajmy, żeby wielkanocnego koszyka nie desakralizować

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Co powinno znaleźć się w tradycyjnej święconce, by zachowała ona swoje symboliczne znaczenie? - Symbolika baranka wielkanocnego i jajka pokazuje nam, że doczesny pokarm ma nas prowadzić ku życiu wiecznemu - mówi ks. Piotr Potyrała, dyrektor Caritasu Diecezji Rzeszowskiej.

Ksiądz Potyrała zwraca uwagę na zjawisko desakralizowania świąt katolickich.

Zapominamy, co jest kluczowe i istotne

- Obserwujemy, może nie do końca uświadomione, zjawisko desakralizowania czy też zeświecczania tradycyjnych elementów religijnych, zarówno przy okazji Bożego Narodzenia, jak i Świąt Wielkiej Nocy, gdy zapominamy, co jest kluczowe i istotne dla świąt, a ich fundamentem jest Jezus Chrystus. Widzimy, jak na kartach pocztowych i w ich treści pojawia się zajączek i inne świeckie, choć miłe elementy, a brakuje Jezusa Chrystusa, baranka i jajka - mówi ksiądz.

- Gdyby dwa tysiące lat temu Jezus się nie narodził i nie zmartwychwstał, to nie mielibyśmy ani świąt Bożego Narodzenia, ani wielkanocnych. Dlatego ważne jest, byśmy na pierwszym miejscu kładli elementy religijne, a dopiero na drugim wszystkie inne towarzyszące - zauważa.

Koszyczek wielkanocny najczęściej wykonany jest z wikliny, wyłożony białą serwetką i ozdobiony gałązkami bukszpanu. Wkładamy do niego: baranka, wędlinę, chrzan, jajko (także pisanki), chleb, sól, kawałek babki wielkanocnej, masło. Możemy włożyć jeszcze kurczaczka, unikamy natomiast zajączków, zabawek i słodyczy.

Podziękować za cud życia wiecznego

- Do koszyczka wkładamy produkty, które zostaną wykorzystane podczas śniadania wielkanocnego. W święconce symbolizują one to wszystko, co chcemy powierzyć Panu Bogu, a także prosić o błogosławieństwo, żeby tych produktów nam nie brakowało - mówi ks. Piotr Potyrała. - Symbolika baranka wielkanocnego i jajka pokazuje nam, że doczesny pokarm ma nas prowadzić ku życiu wiecznemu, żebyśmy łączyli z tym pokarmem doczesnym także pokarm duchowy, o którym przypomina nam Triduum Paschalne. Triduum Paschalne przypomina nam o znaczeniu Eucharystii i Komunii Świętej. Święta zaś przypominają, że są w nas zarówno elementy fizyczne, materialne, cielesne, ale także element duchowy. Dobrze, że w Wielką Sobotę idziemy licznie i rodzinnie do kościoła, podtrzymując tradycję, ale jeszcze ważniejsze jest to, by w Niedzielę Zmartwychwstania pójść do kościoła, by podziękować Panu Bogu za cud życia wiecznego i powstanie z martwych - przypomina ks. Potyrała.

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Produkty nawiązujące do męki Jezusa

Jak czytamy na stronie Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, każdy z produktów, który zanosimy do święcenia, nawiązywał dawniej do męki Jezusa, do Zmartwychwstania lub wiązał się z magią zapewniania urodzaju.

Chleb był jednym z najważniejszych elementów święconki, ponieważ symbolizował samego Chrystusa. Jajka oznaczały odradzające się życie. Dzielenie się nimi podczas śniadania wielkanocnego miało wzmacniać dobre relacje między domownikami. Produkty mięsne (słonina, kiełbasa, wędzonka) symbolizowały ofiarę z baranka paschalnego oraz miały przynieść dostatek. Sól chroniła przed zepsuciem, a kto ją poświęcił, miał nie ulec zepsuciu moralnemu. Wierzono także, że posiada ona moc odstraszania złych mocy. Baranek z masła lub ciasta uosabiał zwycięstwo życia nad śmiercią, przezwyciężenie zła i odkupienie grzeszników. Poświęcony miał chronić przed klęskami oraz zapewnić urodzaj. ©℗

PRZYRODA

Bociany walczą z dąsami wiosny

Bociany wracają. Widziałem jedną parę już na gnieździe. Jejku, w śnieżnej scenerii wyglądały żałośnie. Jak tu żyć, jak? Słońca tyle, co na lekarstwo. Gniazdo, gdzie przesiadują nocami, smagają strugi zimnego deszczu ze śniegiem. Pola kryje śnieżna kołderka, która co prawda znika w południe, ale znaleźć w takich warunkach jedzenie niepodobna. Głodno, chłodno i smętnie. Bociany natychmiast po powrocie zajmują stare gniazdo i składają jak najszybciej jaja. W sumie może ich być ze trzy lub nawet cztery, znoszonych w dwudniowych odstępach. Tyle ptaków przychodziło zazwyczaj na świat w kilku gniazdach w mojej okolicy. Zakładam, że bociany, które widziałem, to również dorosła, płodna para. Nie mogę sobie wyobrazić, jak tu o głodzie i chłodzie wysiadywać, czyli ogrzewać jaja. Są duże, prawie dziesięciocentymetrowej długości. Zawierają sporo substancji odżywczych. Białka, tłuszcze, wapienne skorupki. Wszystko z ciała samicy, która wróciła z długiej podróży ze środka Afryki. Z aprowizacją na polach i łąkach krucho. Zerknąłem do bocianopedii - inaczej być nie może. Jaja muszą pojawić się w pierwszej dekadzie kwietnia, by cykl wychowania zdolnych do lotu ptaków zakończył się w sierpniu. Na razie aura nie rokuje dobrze dla bocianów. Mam nadzieję, że jednak dadzą sobie radę. Tym bardziej, że dąsy wiosny nie są im obce.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **13°C** NOC **-1°C**

Barometr
1015 hPa
Wiatr
zach. 14-25 km/h
Biomet
korzystny

Piątek
DZIEŃ **10°C** NOC **3°C**

Sobota
DZIEŃ **14°C** NOC **3°C**

Niedziela
DZIEŃ **20°C** NOC **5°C**

Uwaga: zachmurzenie małe

FORUM CZYTELNIKÓW

Kierowca z Żar
Na trasie z Żar do Łęknicy pojawiły się dwa nowe fotoradary. Z jednej strony to cieszy, bo na tej drodze kierowcy rzadko jeżdżą zgodnie z przepisami, ale z drugiej, to trochę jak maszynka do zarabiania pieniędzy.

Ewa z Żagania
Trwa remont mostu w Żaganiu. Korki tworzą się rano i popołudniu, jak ludzie dojeżdżają do pracy czy zawożą dzieci do szkół i przedszkoli. Po powodzi sprzed dwóch lat ten remont był już potrzebny, bo uszkodzenia były widoczne gołym okiem. Mam tylko nadzieję, że wykonawca nie będzie się ociągał i skończy na czas.

Nauczycielka
Szkoła bez telefonów to świetny pomysł. Uczniowie pracują o wiele lepiej nie mając przy sobie żadnych urządzeń, nie śledząc na bieżąco mediów społecznościowych, do których w ogóle nie powinni mieć dostępu moim zdaniem. Nie są rozkojarzone, łatwiej się skupiają. We wszystkich szkołach warto byłoby wprowadzić podobne zasady, w domach rodzice też powinni brać przykład i przynajmniej ograniczyć dostęp. Myślę, że to tylko kwestia czasu i zakazy będą obowiązywać. My, jako dorośli, też powinniśmy dawać przykład dzieciom i oderwać głowy od telefonów.

Agata
Wiele instytucji, urzędów, lokalnych działaczy korzysta z dobrodziejstw sztucznej inteligencji. Obrazy wygenerowane przez chat GPT można rozpoznać na odległość, mają tak charakterystyczną szatę graficzną, że nie trzeba być specjalistą. Ogólnie nie mam nic przeciwko, wszystko jest dla ludzi, ale są też jakieś granice. Chat nie jest nieomylny i na wielu plakatach pojawia się mnóstwo błędów, litery często nie przypominają polskich znaków, w nazwach miejscowości czy nazwiskach jest to dosyć powszechne. Mimo to takie pseudoplakaty są publikowane na oficjalnych profilach. Często wystarczyłoby zdjęcie z podpisem zamiast wymyślnych tworów sztucznej inteligencji.

eprasa.pl 68c16c6a52

Lubuski Teatr w prokuraturze

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

W sprawie finansów Lubuskiego Teatru do Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze wpłynęły trzy zawiadomienia i jedno dodatkowe uzupełniające. Odrębne postępowanie prowadziła też rzecznik dyscypliny finansów. Chodzi o 175 tysięcy złotych.

FOT. JACEK KATOS

Na temat sytuacji w teatrze pisaliśmy w lutym w artykule „Co się dzieje za kulisami w Lubuskim Teatrze? GL rozmawia z dyrektorem instytucji i Rzecznikiem Dyscypliny Finansów Publicznych". Wątpliwości budziły wyniki audytu w instytucji.

– Rzecznik ma obowiązek sprawdzić nieprawidłowości, ale proszę nie ferować wyroków zanim wszystko nie zostanie sprawdzone przez odpowiednie instytucje – apelował wówczas dyrektor teatru Robert Czechowski. Kilka dni później złożył wniosek o rozwiązanie stosunku pracy, co ma nastąpić wraz z końcem sezonu artystycznego.

– Niezależnie od powyższej decyzji, Zarząd monitoruje przebieg postępowań dot. sytuacji w Teatrze, prowadzonych przez uprawnione instytucje i oczekuje na ich oficjalne rozstrzygnięcia – poinformował wtedy w komunikacie zarząd województwa.

11 marca do Prokuratury Rejonowej w Zielonej Górze wpłynęły dwa zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z funkcjonowaniem placówki. Jedno złożył działacz Partii Razem Kacper Kubiak, a drugie przedstawiciele Konfederacji.

K. Kubiak wśród najważniejszych kwestii wymagających wyjaśnienia wskazał m.in. możliwość pobierania przez dyrektora teatru dodatkowych wynagrodzeń z umów cywilnoprawnych bez wymaganej zgody organizatora, zawieranie dodatkowych umów z osobami już zatrudnionymi na etacie. W zawiadomieniu wskazał też potrzebę zbadania, czy osoby odpowiedzialne za nadzór nad instytucją właściwie reagowały na ujawnione nieprawidłowości.

Natomiast Filip Wobszal z Konfederacji informował dziennikarzy, że audyt w Lubuskim Teatrze wskazał nieprawidłowości w gospodarowaniu środkami publicznymi, a mimo tych ustaleń, organ nadzorczy, czyli urząd marszałkowski nie zawiadomił prokuratury, stąd zawiadomienie organów ścigania.

Kilka dni później również w urzędzie marszałkowskim zapadła decyzja o zawiadomieniu prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez dyrektora teatru. Rzecznik zarządu Zdzisław Haczek w odpowiedzi na pytania GL, poinformował, że zawiadomienie z 20 marca dotyczyło zawartych umów o dzieło z dyrektorem Robertem Czechowskim za okres 2021-2023 na kwotę 123.850 zł. Natomiast 26 marca zostało złożone uzupełniające zawiadomienie, które dotyczy dodatkowej kwoty 51.300 zł z roku 2024.

Najpierw urząd zawiadomił rzecznika dyscypliny finansów publicznych. W obecnej sytuacji Adriana Kamedulska, Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych, członek Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Zielonej Górze wyjaśniła GL, że w związku z zawiadomieniem do prokuratury złożonym przez urząd marszałkowski, ale i wcześniej przez inne podmioty, postępowanie prowadzone w sprawie o naruszenie dyscypliny finansów publicznych w Lubuskim Teatrze zostało zawieszone.

– Występuje zależność pomiędzy postępowaniem karnym prowadzonym przez prokuraturę, a postępowaniem prowadzonym przez rzecznika. Jeśli w tej samej sprawie prowadzone jest postępowanie karne, to rzecznik musi swoje postępowanie zawiesić. Czekam, na to, co będzie się działo w prokuraturze, czy będzie prowadzone, do jakiego etapu. Jeśli nie będzie prowadzone w zakresie zawarcia umów cywilnoprawnych w 2023 r., podejmę postępowanie i zakończę w odpowiedni sposób – wyjaśnia A. Kamedulska.

Czy złożone zawiadomienia zostaną połączone w prokuraturze w jedną sprawę?

– Trwają czynności sprawdzające. Nie ma jeszcze decyzji w tej sprawie – odpowiada prok. Ewa Antonowicz, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

REKLAMA 0011481957

SZUKASZ MIEJSCA, w którym
wypoczynek łączy się z wyjątkową atmosferą?

Zamkowa 4
Bed & Breakfast

ZAMKOWA 4 w Lubniewicach to kameralny obiekt oferujący komfortowy wynajem pokoi oraz apartamentów, stworzonych z myślą o gościach ceniących wygodę, spokój i estetyczne wnętrza. To idealna przestrzeń zarówno na weekendowy pobyt, jak i dłuższy wyjazd wypoczynkowy czy służbowy.
Do dyspozycji gości oddajemy przytulne, w pełni wyposażone pokoje oraz apartamenty.
Spokojna atmosfera sprawia, że Zamkowa 4 to miejsce, w którym naprawdę można odpocząć.
Na miejscu działa klimatyczna kawiarnia – serce obiektu i przestrzeń spotkań. Aromatyczna kawa, pyszne wypieki, rzemieślnicze lody i chwila relaksu w przyjaznym wnętrzu tworzą wyjątkowy nastrój o każdej porze dnia. To doskonałe miejsce zarówno na poranny start, jak i popołudniową przerwę czy spokojny wieczór.

Zamkowa 4 to więcej niż nocleg
– to miejsce, w którym **goście czują się swobodnie i chętnie wracają.**

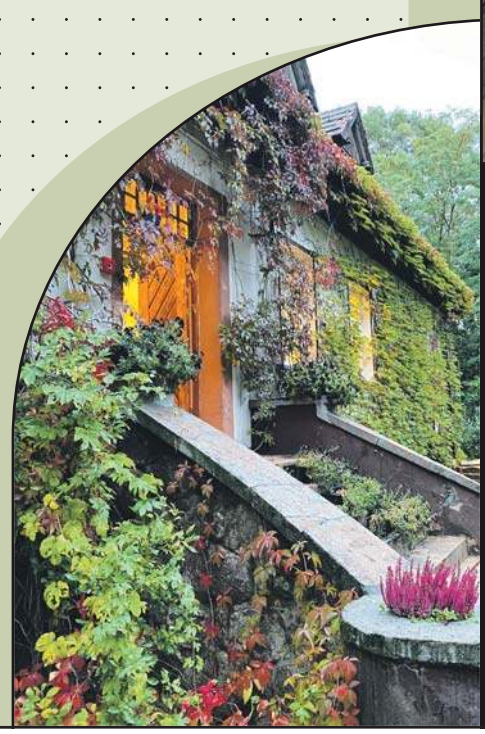

Zapraszamy na pobyt
i do naszej kawiarni

Zamkowa 4
69-210 Lubniewice
tel. 511 658 565

eprasa.pl 68c16c6a52

Na Zaciszu pomęczą się jeszcze do maja

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Zniecierpliwieni mieszkańcy, pytają kiedy zakończą się wreszcie prace na ulicy Zacisze? Bo bardzo utrudniają życie nie tylko kierowcom. Remont przy ulicy Waryńskiego też powoduje stres.

FOT. LESZEK KALINOWSKI

Roboty drogowe potrwają tutaj jeszcze kilka tygodni

- Nasze osiedle nie ma szczęścia. Jakiekolwiek roboty drogowe są tu przeprowadzane, zawsze terminy oddania do użytku są przedłużane. Tak jest teraz z ulicą Zacisze, przy której są cztery markety, apteka, bary, punkty usługowe. Te prace bardzo utrudniają tu życie mieszkańcom, ale i prowadzącym tutaj swoje biznesy - mówi pan Krzysztof z osiedla Zacisze. - Pierwszy termin nie został dotrzymany. Drugi to połowa kwietnia. Ale nic na to nie wskazuje. Codziennie przechodzę tą ulicą i widzę co się dzieje. Co prawda ostatnio jakby jakieś przyspieszenie było, więcej ludzi, dłużej pracują. Ale szans na połowę tego miesiąca nie widzę.

Trzeba było zrobić dodatkową studnię

Takich głosów do naszej redakcji dociera więcej. Zielonogórzanie pytają, kiedy remont się zakończy i kiedy miejskie autobusy wrócą na swoje dawne trasy?

Wiceprezydent Paweł Tonder przeprasza za utrudnienia i podkreśla, że powodem opóźnień nie była tylko mroźna zima. Przede wszystkim chodzi o konieczność wykonania dodatkowych prac, niektóre z nich musiały być robione ręcznie, a nie sposób było ich wcześniej przewidzieć.

- Przy układaniu kolektora deszczowego, a jest on duży, o średnicy, 1.200., okazało się, że w tym miejscu jest dużo kolizji, m.in. z siecią gazową. Były inne niespodzianki pod ziemią, których nie naniesiono wcześniej na mapach, albo sieć przebiegała nie na takich rzędnych i wysokościach, na jakie wskazywały dokumenty. Trzeba więc było wprowadzić różne zmiany w dokumentacji projektowej, uzgodnić na nowo przebieg sieci, dołożyć nową studnie i wykonać inne dodatkowe prace. A to wszystko wymagało czasu. Nie da się niektórych rzeczy przyspieszyć - tłumaczy wiceprezydent i dodaje, że w maju inwestycja ma być już zakończona.

Temat stanął także na wtorkowej sesji rady miejskiej. O koniec remontu na osiedlu Zaciszu pytał radny Piotr Barczak. Prezydent Marcin Pabierowski wyjaśniał, że to połowy maja ulica Zacisze będzie już przejezdna w obu kierunkach. Teraz czas na budowę oświetlenia ulicznego i kanalizacji teletechnicznej. Ulica jest poszerzona, pojawi się trzeci pas, by łatwiej można było skręcać do marketów i punktów usługowych. Robotnicy kładą nowe chodniki. Powstanie ścieżka rowerowa, której tutaj brakowało. Koszt inwestycji to 6 mln zł. Wykonawcą zadania jest firma Bud-Dróg z Kożuchowa.

Gdzie te przystanki?

Z poważnymi utrudnieniami muszą się liczyć także mieszkańcy ulicy Waryńskiego, która przechodzi gruntowny remont, choć tu takich głębokich wykopów jak na ul. Zacisze nie ma i nie będzie. Prace prowadzone są etapami i w związku z tym zmieniają się utrudnienia w ruchu. Należy na bieżąco śledzić ustawione znaki drogowe.

Od 25 marca wyłączony został przystanek MZK przy szpitalu i przeniesiony w okolicę skrzyżowania z ulicą Zamenhofa.

- Mieszkańcy się gubią, szukając gdzie są te przystanki - mówi pani Zofia z ul. Waryńskiego.

MZK przypomina, że informacje o wyłączeniu przystanku były podawane w mediach. Cały czas są wyświetlone na tablicy informacji pasażerskiej. Zdjęte zostały rozkłady jazdy i umieszczone są mapy w formacie A3 przedstawiające lokalizację przystanku zastępczego i informujące o trwających pracach drogowych.

Będzie też nowa sygnalizacja

Przypomnijmy, że umowę z wykonawcą - firmą Strabag - prezydent Marcin Pabierowski podpisał w połowie grudnia ub.r. Zadanie, którego koszt wynosi 8.1 mln zł, ma zostać zakończone w październiku br. Zostaną wymienione warstwy bitumiczne, będą nowe wpusty, by poprawić odwodnienie. Pojawią się też nowe chodniki i ścieżki rowerowe, a także nowa sygnalizacja świetlna przy wjeździe do Szpitala Uniwersyteckiego. Powstanie też nowy przystanek autobusowy. Gdzie? Przy dawnej poczcie, naprzeciwko „Medyka".

Cudzą kartą płacił za zakupy jak swoją

Magdalena Marszałek
Zielona Góra

Zgubiony portfel, nieuczciwy znalazca i kilka szybkich transakcji. Ta sprawa pokazuje, że korzystanie z cudzej karty płatniczej to nie „okazja", ale poważne przestępstwo.

Do zielonogórskiej komendy zgłosił się mężczyzna, który stracił portfel wraz z dokumentami i kartami płatniczymi. Początkowo nie był świadomy zguby. Zorientował się dopiero po kilkunastu godzinach.

- Gdy zalogował się na swoje konto zobaczył, że ktoś zdążył już skorzystać z jego karty, dokonując zakupów w różnych sklepach. Mężczyzna natychmiast zablokował kartę, żeby nie stracić kolejnych pieniędzy -mówi podinspektor Małgorzata Stanisławska z Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

Sprawą zajęli się policjanci z wydziału kryminalnego, którzy w krótkim czasie ustalili tożsamość sprawcy. Okazał się nim 42-letni mężczyzna, dobrze już znany funkcjonariuszom.

- Zatrzymany nie krył zaskoczenia, jednak szybko przyznał się do winy. Wyjaśnił policjantom, że znalazł kartę i mimo świadomości konsekwencji, postanowił z niej skorzystać. Za pomocą cudzych środków zapłacił między innymi za artykuły spożywcze i alkohol. Łączna kwota transakcji wyniosła prawie sto pięćdziesiąt złotych - dodaje Małgorzata Stanisławska.

Choć suma wydaje się niewielka, kwalifikacja czynu jest bardzo poważna. Mężczyzna usłyszał zarzuty przywłaszczenia oraz kradzieży z włamaniem, za co grozi mu nawet do dziesięciu lat pozbawienia wolności. W świetle prawa użycie cudzej karty płatniczej traktowane jest jak włamanie do systemu bankowego.

- Ta sytuacja to ważne przypomnienie dla wszystkich korzystających z kart płatniczych. Wystarczy chwila nieuwagi, aby stracić nie tylko pieniądze, ale również poczucie bezpieczeństwa. Pilnujmy torebek i kieszeni, nie zostawiajmy w nich telefonów i portfeli bez nadzoru, aby nie stały się łupem złodzieja. W przypadku zagubienia lub kradzieży karty należy pamiętać o natychmiastowym powiadomieniu placówki banku i zablokowaniu możliwości wykonywania płatności - przestrzegają policjanci.

Lubuska atrakcja znów na rzecznej fali. Statek Laguna zaprasza na pierwsze rejsy

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Rozpoczął się kolejny sezon kursowania statku Laguna. To jedna z największych lubuskich atrakcji turystycznych nad Odrą.

FOT. MATEUSZ POJNAR

FOT. MATEUSZ POJNAR

Statek Laguna w Nowej Soli. Społecznik Robert Rychlewski to pasjonat PRL-u i swoją pasją podzielił się z uczestnikami rejsu

Inauguracyjny rejs Laguny odbył się wczoraj. To była wyprawa tematyczna w klimacie PRL-u. Potrwała półtorej godziny. Uczestnicy popłynęli w kierunku Kiełcza i z powrotem.

- Przygotowaliśmy dla naszych pasażerów dużo atrakcji - mówiła nam tuż przed startem Kinga Barańczak, menedżerka Laguny. - To wyprawa w najpiękniejszych okolicznościach nadodrzańskiej natury, więc na pewno będzie przyjemnie.

Sezon potrwa do 31 października

- Warto z nami pływać ze względu na Odrę i jej pejzaż - podkreśla Barańczak. - Będziemy kursować z Nowej Soli, Głogowa i Cigacic. Oprócz standardowych rejsów zapewnimy też tematyczne, m.in. „La dolce vita", czyli rejs w stylu włoskim, do tego wyprawa wokół „Legend nadodrzańskich" z naszym przewodnikiem Markiem Grzelką. Nie zabraknie też rejsów dla poszczególnych grup wiekowych.

Kapitan statku Marlena Boruszewska zaznaczała, że przed startem jest zawsze pełna mobilizacja.

- Bardzo nam zależy, żeby wszystko wypadło jak najlepiej i pasażerowie czuli się z nami dobrze - mówiła „Gazecie Lubuskiej".

Świetne rozpoczęcie

Wśród ok. 50 uczestników rejsu były m.in. Anna Pich i Aleksandra Stanisławska.

- Jesteśmy pokoleniem PRL-u, więc gdy usłyszałyśmy, że to rejs inspirowany tamtymi latami, uznałyśmy, że warto wziąć w nim udział - uśmiecha się pani Anna. - To świetna okazja, by rozpocząć wiosenny sezon.

- Niedawno byłyśmy w muzeum PRL-u w Zatoniu, więc czyli cały czas jesteśmy w tym klimacie - dodaje pani Aleksandra.

Obie podkreślały, że po raz pierwszy płyną Laguną.

- Jest piękna pogoda i świetny klimat - oceniały nasze rozmówczynie.

Matka chrzestna

Sezon Laguny oficjalnie rozpoczęła prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka, która jest matką chrzestną statku.

- Gdy wpłynął do miasta w 2013 r., to był dla mnie wzruszający moment - wspominała. - Duma mnie rozpiera, że dalej pływa w Nowej Soli. Cieszę się, że państwo przyszliście i czerpiecie radość z tego, że uczestniczycie w pierwszym rejsie. Życzę wspaniałej wyprawy. Sezon wodniacki 2026 uważam w mieście za otwarty.

eprasa.pl 68c16c6a52

Koniec z telewizją na monety. Pacjenci nie zapłacą już ani złotówki

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Jeszcze do niedawna w gorzowskim szpitalu dwuzłotówki były niezbędne, aby włączyć telewizor. Teraz to już przeszłość. Od pierwszego kwietnia pacjenci mogą oglądać telewizję za darmo.

FOT. MAGDA MARSZAŁEK

W gorzowskim szpitalu nie trzeba szukać monet, żeby obejrzeć telewizję

Choć data mogłaby sugerować żart, tym razem to nie jest żaden primaaprilisowy dowcip. To realna zmiana, na którą czekano od lat. Dotychczas szpital korzystał z usług zewnętrznego operatora, który udostępniał telewizję w systemie wrzutowym. Każdy, kto chciał obejrzeć wiadomości, film czy ulubiony serial, musiał wrzucać monety do specjalnego urządzenia. Dla wielu pacjentów było to nie tylko niewygodne, ale wręcz problematyczne.

- Pacjenci zwracali uwagę, że był to nie tylko problem finansowy, bo nie każdego stać na to, aby dorzucać kolejne monety, ale także logistyczny. Konieczność ciągłego zdobywania drobnych, aby móc korzystać z telewizji stanowiła spore utrudnienie. Szczególnie w sytuacjach, gdy pobyt w szpitalu nie trwał kilka dni, ale na przykład kilka tygodni - mówi wiceprezes lecznicy Robert Surowiec.

Drobne są już niepotrzebne

Wiceprezes szpitala tłumaczy, że decyzja o zmianie zapadła już dawno. Przeszkodą była jednak obowiązująca umowa z operatorem, której nie można było wcześniej wypowiedzieć.

- Nasi poprzednicy zawarli umowę z firmą, która świadczy te usługi. To była umowa na czas określony, dlatego musieliśmy czekać do końca kontraktu i właśnie się to stało. Od pierwszego kwietnia pacjenci mogą korzystać z telewizji bezpłatnie - podkreśla Robert Surowiec.

Nowe porozumienie zakłada, że to szpital przejmuje koszty utrzymania infrastruktury i opłacenia usług operatora. Obejmuje to ponad dwieście odbiorników, a rocznie lecznica zapłaci blisko sto siedemdziesiąt tysięcy złotych.

To duża ulga dla pacjentów

Choć może się wydawać, że to drobna poprawa, dla pacjentów oznacza bardzo wiele.

- Myślę, że to dobra informacja dla naszych podopiecznych, bo w tych ciężkich momentach, kiedy ludzie cierpią, dochodzą do zdrowia, to często ten ulubiony serial czy film pomaga poprawić samopoczucie oraz przetrwać ciągnące się godziny między badaniami i zabiegami. To sposób na oderwanie się od bólu, stresu i samotności - zaznacza Robert Surowiec.

Ministerstwo stawia sprawę jasno

Warto przypomnieć, że problem płatnej telewizji w szpitalach był już wcześniej podnoszony na szczeblu ogólnopolskim. Dwa lata temu do Ministerstwa Zdrowia trafiła petycja pacjentów, w której wskazywano, że dostęp do telewizji może poprawiać samopoczucie i jakość życia, a tym samym wspierać proces leczenia. Zwracano również uwagę na wysokie opłaty ustalane przez prywatnych operatorów oraz ich nieadekwatność do oferowanej jakości. Resort zdrowia pozostaje jednak konsekwentny. Podkreśla, że rolą szpitali jest przede wszystkim leczenie, a nie zapewnianie rozrywki, dlatego nie planuje finansowania tego typu usług. W świetle obowiązujących przepisów telewizory nie są też elementem obowiązkowego wyposażenia placówek medycznych.

Ale nie każdy chce oglądać

Na tle tych realiów gorzowski szpital wyróżnia się w skali kraju, ale również regionu. W wielu placówkach pacjenci nadal muszą sami pokrywać koszty korzystania z telewizji. Tak jest m. in. w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach.

- Jest to jedynie dodatkowa forma uatrakcyjnienia pobytu w szpitalu, ale warto podkreślić, że wśród pacjentów zdania na ten temat są podzielone. Nie wszyscy chcą korzystać z telewizji, ponieważ w trudnym czasie choroby cenią sobie ciszę i spokój, więc takie dodatkowe bodźcie nie są dla nich komfortowe. Bezpłatny dostęp do telewizji mógłby wzbudzać obiekcje właśnie tej grupy pacjentów - tłumaczy rzeczniczka lecznicy Justyna Wróbel-Gądek.

Podobnie sytuacja wygląda w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Tam również dostęp do telewizji zapewnia zewnętrzna firma, która obsługuje ponad sto odbiorników rozmieszczonych na oddziałach. Korzystanie z nich pozostaje jednak odpłatne.

Grał w kotka i myszkę z policją

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Kilka lat ukrywania się przed wymiarem sprawiedliwości w końcu zakończyło się zatrzymaniem. Na trop poszukiwanego od dawna mężczyzny wpadli lubuscy funkcjonariusze.

58-latekprzed laty został skazany na ponad dziesięć lat pozbawienia wolności za rozboje, kradzieże z włamaniem oraz kierowanie gróźb karalnych.

- Osiem lat temu, podczas odbywania kary i przebywania poza zakładem karnym w związku z pracą, samowolnie oddalił się z miejsca pobytu - mówi nadkomisarz Maciej Kimet, rzecznik lubuskiej policji.

Za mężczyzną wystawiono listy gończe oraz Europejski Nakaz Aresztowania.

W ubiegłym roku sprawą zajęli się lubuscy „poszukiwacze". Rozpoczęli intensywne czynności mające na celu zatrzymanie mężczyzny. Kluczowym momentem w sprawie okazała się współpraca z Biurem Międzynarodowej Współpracy Policji, dzięki której możliwa była wymiana informacji z zagranicznymi służbami.

- Ustalono, że poszukiwany może przebywać na terenie Niemiec - dodaje Maciej Kimet.

Pod koniec marca, po spełnieniu procedur ekstradycyjnych, 58-latek został przetransportowany do Polski i osadzony w zakładzie karnym.

REKLAMA 0011503956

OGŁOSZENIE

KONSULTACJE SPOŁECZNE

dotyczące wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Sulechów, w wyniku przeprowadzenia diagnozy.

Burmistrz Sulechowa,

na podstawie art. 5 w związku z art. 6 ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r. (Dz. U. z 2024 r., poz. 278), zaprasza do udziału w konsultacjach społecznych projektu uchwały w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Sulechów.

Gmina Sulechów jest na etapie konsultacji przedmiotowej uchwały. Bardzo istotna jest tutaj opinia i uwagi mieszkańców gminy w tym zakresie, dlatego zachęcamy do zapoznania się z wynikami przeprowadzonej diagnozy oraz z projektem uchwały w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Sulechów, stanowiącymi załączniki do niniejszego ogłoszenia. Zachęcamy również do wzięcia udziału w konsultacjach społecznych oraz zgłaszania swoich uwag.

Konsultacje przeprowadzone będą w okresie **od 2 kwietnia 2026 r. do 8 maja 2026 r.** Pełna treść ogłoszenia wraz z załącznikami: diagnozą oraz formularzem ankiety jest udostępniona wszystkim zainteresowanym na stronie internetowej gminy https: www.sulechow.pl w zakładce Gospodarka – Strategie i Programy Rozwojowe, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w Urzędzie Miejskim Sulechów.

FORMY KONSULTACJI:

1. Zbieranie uwag w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej.
Formularz ankiety dostępny jest od dnia **2 kwietnia 2026 r.** na stronie internetowej gminy **https: www.sulechow.pl** w zakładce w zakładce Gmina – Strategie i Programy Rozwojowe, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w Urzędzie Miejskim Sulechów.
Wypełnione formularze ankietowe można składać:
- drogą elektroniczną na adres: um@sulechow.pl,
- w Urzędzie Miejskim Sulechów w godzinach urzędowania,
- w Punkcie Konsultacyjnym w godzinach jego otwarcia,
- pocztą na adres - Urząd Miejski Sulechów, ul. Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów.

2. Spotkania indywidualne z mieszkańcami w Punkcie Konsultacyjnym.
Punkt Konsultacyjny mieści się w siedzibie Urzędu Miejskiego Sulechów, **w pokoju nr 120**, czynny w poniedziałki w okresie trwania konsultacji w godzinach 8:00-9:00 i 14:00-16:00 (bez pierwszego i ostatniego poniedziałku trwania konsultacji, który wypadają w okresie 7 dni po ogłoszeniu konsultacji i przed zakończeniem konsultacji).

3. Spotkanie z mieszkańcami.
- 14 kwietnia 2026 r. o godz. 17:00 (sala sesyjna nr 104 w Urzędzie Miejskim Sulechów, ul. Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów).
- 16 kwietnia 2026 r. o godz. 17:00 (sala wiejska w miejscowości Cigacice).

4. Wywiady bezpośrednie z mieszkańcami.
- Wywiady bezpośrednie z mieszkańcami prowadzone będą na terenie miasta Sulechów, dnia 14 kwietnia 2026 r.

Burmistrz Sulechowa
Wojciech Sołtys

Klauzula Informacyjna:
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. informuję, iż:
1) Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Sulechowa z siedzibą przy ul. Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów, tel.: +48 68 385 11 11, e-mail: um@sulechow.pl; E-PUAP: /umsuechow/SkrytkaESP; strona internetowa: www.sulechow.pl.
2) W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych mogą Państwo kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail um@sulechow.pl
3) Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji obowiązków prawnych ciążących na Administratorze.
4) Dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach odrębnych, w tym przepisów archiwalnych.
5) Podstawą prawną przetwarzania danych jest art. 6 ust. 1 lit. c) ww. Rozporządzenia.
6) Odbiorcami Pani/Pana danych będą podmioty, które na podstawie zawartych umów przetwarzają dane osobowe w imieniu Administratora.
7) Osoba, której dane dotyczą ma prawo do:
– dostępu do treści swoich danych oraz możliwości ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także – w przypadkach przewidzianych prawem – prawo do usunięcia danych i prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Państwa danych.
– wniesienia skargi do organu nadzorczego w przypadku gdy przetwarzanie danych odbywa się z naruszeniem przepisów powyższego rozporządzenia tj. Prezesa Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych nie podlega Pan/Pani decyzjom, które się opierają wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

eprasa.pl 68c16c6a52

GORZÓW OKAZJA DO PEŁNEGO ŚWIĘTOWANIA „OKRĄGŁEJ" ROCZNICY PO... DWUDZIESTU LATACH PRZERWY

Miasto szykuje się na jubileusz

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Na początku tegorocznych wakacji rozpoczną się pierwsze prace na przyszłorocznym 770-leciem miasta. W dniu poprzedniego „okrągłego" jubileuszu nikt nie świętował, bo dzień wcześniej w ogniu stanęła katedra.

FOT. JAROSŁAW ZĄSACKI

Gorzów został założony 2 lipca 1257. W ostatnich latach w okolicy tej daty organizowane są Urodziny Miasta

2 lipca 2027 minie 770 lat od założenia miasta. W związku z tym grupa radnych już teraz zwraca na to uwagę i zachęca władze Gorzowa, by rozpoczęły prace nad przygotowaniem obchodów jak najszybciej.

- Tego rodzaju rocznica może stać się nie tylko okazją do uroczystych obchodów, ale również impulsem do szerokiej prezentacji historii miasta, integracji mieszkańców oraz promocji Gorzowa w kraju i za granicą - uważa siedmioro radnych: Maria Szupiluk, Cezary Żołyński, Piotr Wilczewski, Robert Surowiec, Aleksandra Sibińska-Szadna, Ireneusz Maciej Zmora i Jerzy Sobolewski (wszyscy z KO). Chcą oni, aby na najbliższy „okrągły" jubileusz miasto przygotowało ambitne przedsięwzięcia kulturalne, edukacyjne i społeczne.

- Przygotowanie obchodów tak znaczącego jubileuszu wymaga odpowiednio wczesnego planowania oraz współpracy wielu środowisk - miejskich instytucji kultury, organizacji społecznych, środowisk naukowych, artystycznych i edukacyjnych, a także partnerów krajowych i zagranicznych - mówią radni. - W naszej ocenie odpowiednio wczesne rozpoczęcie przygotowań pozwoli stworzyć interesujący i ambitny program obchodów oraz pozwoli na właściwe zaplanowanie środków finansowych - dodają. Sugerują przy tym, że w mieście powinien powstać zespół lub komitet organizacyjny związany z jubileuszem, który powinien wypracować koncepcję programową. Z kolei na obchody powinno składać się z wielu wydarzeń: wystawy historyczne, publikacje, projekty edukacyjne, wydarzenia artystyczne oraz spotkania międzynarodowe.

- Przed nami kolejne „urodziny miasta", może mniej okrągłe, do tego cały sezon artystyczny. Po nich weźmiemy się za pracę żeby przygotować 770-lecie - mówi prezydent Jacek Wójcicki.

Przyszłoroczny jubileusz 770-lecia będzie okazją do pełnego świętowania „okrągłej" rocznicy po... dwudziestu latach przerwy. 2 lipca 2017, gdy przypadała 760. rocznica założenia miasta, nikt nie bowiem świętował. Choć pod względem imprezowym jubileusz przygotowany był z rozmachem (miała śpiewać m.in. Maryla Rodowicz), to w połowie zabawy trzeba było wszystko przerwać. 1 lipca w czasie wieczornej mszy świętejw katedrze okazało się, że w świątynnej wieży pojawił się ogień. Zamiast koncertów na scenie była więc msza polowa, a modlitwa miała utulić w smutku i żalu mieszkańców, którzy przeżywali pożar symbolu miasta.

Jeszcze wcześniejszy „okrągły" jubileusz, czyli 750-lecie miasta, to już w ogóle był z przepychem. Wystarczy wspomnieć, że oratorium z tej okazji skomponował dla Gorzowa Piotr Rubik, który w tamtym czasie przeżywał szczyt swojej popularności. Miasto za napisanie dzieła oraz jego wykonanie zapłaciło wówczas 600 tys. zł. A to kwota, która nawet dziś robi ogromne wrażenie.

Zarówno dziewiętnaście jak i dziewięć lat temu przygotowywane było też logo jubileuszu. Na 750-lecie głównym motywem były barwy miasta oraz katedra. Z kolei na 760-lecie motywem przewodnim był widok na centrum miasta oraz kolejową estakadę. Czy na 770-lecie też będzie specjalne logo? Tego dowiemy się pewnie za kilka miesięcy.

Triduum Paschalne się rozpoczyna. Wcześniej księża zjadą do katedry

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Dziś Kościół wspomina ustanowienie sakramentu kapłaństwa. Dwunastu księży z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej obchodzi jubileusze święceń kapłańskich

Kościół wkracza dziś w najważniejszy okres w kalendarzu liturgicznym. O 10.00 w gorzowskiej katedrze rozpocznie się Msza Krzyżma. Będą w niej uczestniczyć kapłani z całej diecezji. Dla dwunastu z nich będzie to też okazja do uczczenia jubileuszu święceń kapłańskich, który zwyczajowo obchodzi się właśnie w Wielki Czwartek, dniu pamiątki ustanowienia sakramentu kapłaństwa. 50-lecie święceń obchodzić będzie ks. kan. Stefan Kotula (Markowice-Racibórz). Z kolei 25-lecie święceń kapłańskich mają w tym roku: ks. Sławomir Czuj CM (Słubice), ks. kan. Adam Firak (Górzyn), ks. kan. Tomasz Gierasimczyk (Zielona Góra), ks. kan. Marcin Kliszcz (Rokitno), ks. Rafał Mocny (Słubice), ks. Marcin Pracuk (Bobrówko), ks. kan. Sławomir Przychodny (Sulęcin), ks. Hubert Relich (Niwica), ks. Marcin Strzyżykowski (Miłaków), ks. Przemysław Surman (Gubin), o. Zygmunt Wantuch OFMCap. (Nowa Sól).

Wieczorem od Mszy Wieczerzy Pańskiej rozpocznie się natomiast Triduum Paschalne.

- To trzy dni poświęcone liturgicznym obchodom męki, śmierci i zmartwychwstania Pańskiego noszą nazwę Triduum Paschalnego. Jest to szczyt całego roku liturgicznego - mówi ks. Andrzej Sapieha, notariusz kurii diecezjalnej.

Uroczyste celebracje będą w kościołach każdej z parafii. W trzech z nich dzisiejszym wieczornym liturgiom przewodniczyć będą biskupi. W gorzowskiej katedrze (początek o godz. 18.00) będzie to bp Tadeusz Lityński, w kościele Chrystusa Króla w Dobiegniewie (także 18.00) - bp Adrian Put, a w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Słubicach (18.30) - bp Paweł Socha.

Biskupi przewodniczyć będą też liturgiom w kolejne dni Triduum Paschalnym oraz niedzielnym mszom rezurekcyjnym (szczegóły w jutrzejszej GL).

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Ostatnia Msza Krzyżma w gorzowskiej katedrze była dwa lata temu (na zdjęciu)

Kajakarze zaczynają sezon. Chcesz do nich dołączyć?

Jarosław Miłkowski
Gorzów

11 kwietnia odbędzie się pierwszy z kilku spływów kajakowych Kłodawką. W jego trakcie będzie można przepłynąć nowym tunelem.

FOT. EUROJUMELAGES GORZÓW

W zeszłym roku pod przyszłą ulicą Kamienną kajakarze płynęli tymczasowym biegiem Kłodawki

- Chcemy, by wzięło w nim udział od dziesięciu do trzynastu kajaków dwuosobowych - mówi nam Ireneusz Kalitko z gorzowskiego stowarzyszenia EuroJumelages. W środę 1 kwietnia wystartowało ono z zapisami na pierwszy z kilku planowanych na ten rok spływów. Ten, którym kajakarze zainaugurują sezon, odbędzie się 11 kwietnia. Zapisać można się pod telefonicznym numerem 662 096 137.

- Przepłyniemy naszą podstawową trasą, czyli z Mironic do Parku Róż - mówi pan Ireneusz, który niedawno zrobił już rekonesans. - Poziom wody w Kłodawce jest teraz bardzo dobry do wodnej wędrówki. Pomiędzy Kłodawą a Gorzowem wynosi on około 150 centymetrów, obok dawnego młyna na wysokości policji jest z 80 cm, a pomiędzy ulicą Mickiewicza a Borowskiego to około 100 cm. Kłodawka pod tym względem jest zróżnicowaną rzeką, bo w okolicy mostu i ulicy Chodkiewicza są wypłycenia i tam jest tylko z 50 cm - wylicza I. Kalitko.

Inauguracyjny spływ rozpocznie się około 8.30. Potrwa co najmniej siedem godzin. A kto by chciał zobaczyć kajakarzy w akcji, powinien wyglądać ich z poziomu ścieżki wzdłuż Kłodawki w porze obiadowej.

- Niewątpliwą atrakcją wyprawy będzie to, że po raz pierwszy będzie można przepłynąć tunelem, który powstał przy okazji budowy obwodnicy - mówi pan Ireneusz. Przepust ma 77 metrów długości.

- Chyba trzeba będzie pomyśleć, by zabrać ze sobą „czołówkę" do oświetlenia drogi, bo światełko w tunelu jest daleko - śmieje się organizator.

Następne spływy Kłodawką będą 2 maja (wówczas w około 4,5 godz. chętni będą płynąć od ujścia Srebrnej do Kłodawki) oraz 17 października (od Mironic aż do Warty i jej „zatoki" przy końcówce ul. Fabrycznej). Kajakarze towarzyszyć będą też św. Mikołajowi 5 grudnia.

eprasa.pl 68c16c6a52

POLSKA *i* ŚWIAT

WYDATKI

Na organizację nadchodzących Świąt Wielkanocnych co czwarty Polak przeznaczy więcej pieniędzy niż rok temu; największym wydatkiem będą mięsa i wędliny, jajka, nabiał, warzywa i owoce – wynika z badania BIG InfoMonitor. Polacy najczęściej deklarowali wydatki do kwoty 400 zł – wskazało tak 32 proc. respondentów. Maksymalnie 700 zł planuje wydać 26 proc., zaś 8 proc. – ponad 1000 zł.

Jednym z wyzwań stojących przed kapłanami jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu

abp Józef Kupny z-ca przew. Konferencji Episkopatu Polski, metropolita wrocławski

KRÓTKO

FINANSE

KSeF już lepiej przygotowany

Rusza kolejny etap Krajowego Systemu e-Faktur. W pierwszym etapie, trwającym od 1 lutego, objął on największe podmioty, a od środy 1 kwietnia do systemu powinny wejść firmy o obrotach większych niż 10 tys. zł miesięcznie.

Wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) Marcin Łoboda podkreślił, że od 1 lutego br., kiedy do systemu weszły duże firmy, do godz. 8.20 w środę wystawiono ponad 100 mln faktur. – Jeżeli chodzi o naszą pojemność, to jesteśmy przygotowani nawet na 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld rocznie – powiedział.

Dziennikarz prowadzący rozmowę przypomniał, że w lutym w KSeF były problemy m.in. z logowaniem. Łoboda zaznaczył, że chodziło o logowanie przez Profil Zaufany, a problem ten został rozwiązany przy współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Od 14 lutego do systemu można logować się za pomocą Węzła Krajowego (login.gov.pl).

ŁÓDŹ

Strzały w fabryce

FOT. FILIP KUJEWSKI

Wczoraj ok. godz. 7 były pracownik zakładów Gillette w Łodzi dostał się na teren zakładu, oddał strzał do jednego z pracowników firmy, a następnie uciekł. Na szczęście nikt nie zginął ani nie został ranny. Ewakuowano 400 osób. Policja zlokalizowała mężczyznę. W chwili zamknięcia wydania trwały negocjacje.

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Sąd oddalił kasację obrońcy

Sąd Najwyższy oddalił kasację obrońcy w sprawie mieszkańca Giżycka, prawomocnie skazanego na 15 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa żony. To były wojskowy, który ma też zapłacić pokrzywdzonej 100 tys. zł. Sąd orzekł również zakaz kontaktowania się i zbliżania się do niej przez 15 lat.

Do zbrodni doszło w kwietniu 2024 roku na jednym z giżyckich osiedli. Oskarżony zadał żonie (małżonkowie są już po rozwodzie) kilka ciosów nożem w szyję, twarz i w nogę. Gdy próbowała uciec przez balkon mieszkania na trzecim piętrze, uderzył ją w głowę donicą. Kobieta spadła w wysokości 10 metrów na chodnik. Przechodnie, którzy widzieli zdarzenie, wezwali pomoc. Kobieta trafiła do szpitala.

Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar
Warszawa

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokona tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu tego roku.

FOT. PAWEŁ SUPERNAK PAP

Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta Karola Nawrockiego.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy pozostała czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

– My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie – szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel obsadzenia tych wakatów – powiedziała.

– Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej – powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z szczęściorga wybranych przez Sejm sędziów. – Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby – powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że odpowiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób".

– Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów – powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

– Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezydenta RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym i konstytucyjnym – powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko. – W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału – czyli 11 sędziów – powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. – Przestrzegam wszystkich, którzy sądzą, że sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym przestępstwem – mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

– Prezydent po to, żeby stanąć w odpowiedzialności za czas swojej kadencji i umożliwić TK orzekanie co do wszystkich spraw, które podlegają pod TK, także tych najważniejszych podejmowanych w pełnym składzie uznał, że mimo poważnych, świadomych uchybień proceduralnych ze strony Sejmu, funkcjonowanie TK jest wartością wyższą – powiedział Bogucki.

PAP

Minister zdrowia o finansowaniu leczenia: korekty są konieczne, ale pacjenci nie zostaną bez opieki

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia osiągnął 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało, dlatego musimy dokonywać korekt – powiedziała PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

NFZ od 1 kwietnia płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię komputerową wykonane ponad limit określony w kontrakcie; przed zmianą było to 100 proc. Kolejne korekty finansowania mają dotyczyć pozostałych świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). – W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczać faktycznie na leczenie pacjentów – powiedziała PAP Sobierańska-Grenda, pytana o zmianę reguł finasowania świadczeń.

Podkreśliła, że priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. – Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pacjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego – PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo – dodała. Pytana o obawy pacjentów, że stracą dostęp do wcześniejszej diagnostyki, gdyż w części województw karty DiLO są wystawiane w około 40 proc. przypadków dopiero w szpitalu odparła, że dlatego MZ szczególnie w tych województwach chce wzmocnić właściwe kierowanie pacjentów do szybkiej diagnostyki onkologicznej. PAP

eprasa.pl 68c16c6a52

Papież wezwał do modlitwy za ofiary wojen i w intencji pokoju

Oprac Alina Mazurska
Watykan

Papież Leon XIV podczas audiencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

– Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem – mówił zwierzchnik Kościoła podczas audiencji na placu Świętego Piotra, zwracając się do wiernych mówiących po arabsku.

W katechezie poświęconej roli świeckich, podkreślił, że „szerokie pole apostolatu świeckich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat". Przypomniał, że apostolat świeckich ożywił Jan Paweł II.

– Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skuteczniej osiągnął swój cel w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich – mówił Leon XIV. – To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz", o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami – misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkaliśmy – zaznaczył papież. PAP

FOT. PAP/EPA

Papież: Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinne ofiary wojen

Donald Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański
USA

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem" i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph", że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem" i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu".

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Biały Dom nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby ponowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO . Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc".

FOT. PAP/EP

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem"

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować" swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca.

Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. – Dostrzegałem w Sojuszu ogromną wartość – przypomniał, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiało USA posiadanie baz, co „pozwalało na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone".

– Jeśli doszliśmy do punktu, w którym nie możemy już używać tych baz do obrony interesów Ameryki, to NATO jest ulicą jednokierunkową – ocenił Rubio. Jego zdaniem USA utrzymują obecnie wojska w Europie, aby jej bronić, ale mimo to stronie amerykańskiej odmawia się wykorzystania tych baz w trakcie wojny z Iranem.

Prezydent Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem

– Dlaczego więc jesteśmy w NATO? Trzeba zadać sobie to pytanie: dlaczego (wydajemy) setki miliardów dolarów, skoro w potrzebie nie będzie nam wolno korzystać z tych baz? – mówił Rubio.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie".

– Musimy widzieć wektory ponadczasowe, a takim wektorem jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i by chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jeśli nie będziemy w stanie sami się bronić – podkreślił szef MON.

– Było bardzo dużo zamieszania o Grenlandię na początku tego roku, potem się sytuacja uspokoiła. Mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie moment uspokojenia. Dlaczego? Dlatego, że nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych – i to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło – ale nie ma też potęgi USA bez NATO – ocenił Kosiniak-Kamysz. PAP

Pierwszy od 15 lat spis ludności w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Indie

W Indiach rozpoczął się wczoraj pierwszy od 15 lat spis powszechny ludności. Spis ma potrwać przez rok, a w jego przeprowadzenie zaangażowanych będzie 3 mln urzędników.

Spis obejmie 36 stanów i terytoriów, ponad 7 tys. podokręgów, przeszło 9,7 tys. miast i prawie 640 tys. wsi. Badania terenowe przeprowadzą rachmistrzowie i nadzorcy – najczęściej nauczyciele, pracownicy administracji rządowej i lokalni urzędnicy.

Indyjskie plany dotyczące spisu określane są jako najbardziej ambitne na świecie. Po raz pierwszy w historii zostanie on przeprowadzony cyfrowo, a rachmistrzowie będą korzystać z aplikacji mobilnych do zbierania i przesyłania danych. Dodatkowo wprowadzono opcję tzw. samospisu, umożliwiając mieszkańcom przesyłanie danych online w 16 językach za pośrednictwem portalu, który generuje unikatowy identyfikator podlegający weryfikacji przez urzędników.

W ramach spisu mają odbyć się dwie fazy. Pierwsza z nich, określana jest jako Spis Domów i Mieszkań, będzie koncentrować się na kwestiach dotyczących warunków mieszkaniowych, wyposażenia i majątków gospodarstw domowych.

Druga faza, poświęcona spisowi ludności, planowana jest na luty 2027 roku. W jej trakcie zebrane zostaną dane dotyczące demografii, wykształcenia, migracji i dzietności. W tej fazie przedmiotem zainteresowania będą też informacje o kastach.
PAP

Wybory prezydenckie w Ukrainie. Wołodymyr Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański
Ukraina

W otoczeniu Wołodymyra Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymyra Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow – były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii prezydenta po dymisji Andrija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Eksperci wskazują na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi.

Chodzi m.in. o sprawę Tymura Mindycza – bliskiego współpracownika i przyjaciela Zełenskiego – oraz powiązanego z nim mechanizmu defraudacji środków w sektorze energetycznym.

Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 procent badanych.

Dodatkowym wyzwaniem jest kwestia konstytucyjna. Choć formalnie Zełenski sprawuje dopiero pierwszą kadencję, to z powodu trwającego od lat stanu wojennego i braku wyborów de facto zarządza krajem już ósmy rok z rzędu.

Ewentualne zwycięstwo w kolejnym głosowaniu oznaczałoby przekroczenie dziesięcioletniego limitu sprawowania władzy zapisanego w ustawie zasadniczej, co mogłoby zostać wykorzystane przez opozycję do podważenia jego legitymacji.

Najpoważniejszym wyzwaniem politycznym pozostaje jednak Wałerij Załużny. Były naczelny dowódca armii, dziś ambasador Ukrainy w Wielkiej Brytanii, wciąż cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym i statusem bohatera narodowego. W momencie jego odwołania poparcie sięgało 88 procent.

Z ustaleń Meduzy wynika, że Zełenski coraz częściej bierze pod uwagę przegraną i rozważa dalszą karierę w parlamencie zamiast walki o prezydenturę za wszelką cenę.

Sytuację komplikuje również impas w rozmowach pokojowych z Rosją oraz napięte relacje z administracją Donalda Trumpa. Amerykański polityk publicznie określa Zełenskiego jako „przeszkodę na drodze do pokoju".

W tym kontekście kandydatura Budanowa – postrzeganego jako zdecydowany i skuteczny negocjator – może być dla obozu władzy bezpieczniejszym rozwiązaniem.

eprasa.pl 68c16c6a52

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Jan Leon Kozietulski kochał Napoleona. Do tego stopnia, że kilkakrotnie naraził dla niego życie
– **str. 10**

Jak wyglądał handel w przedwojennym Rzeszowie? Nieraz jak pole bitwy między Polakami a Żydami
– **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Przemytnicze szlaki czasów PRL-u
Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazony, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej...

KRÓTKO

W KINACH

Jak pozbyć się krewnych?

10 kwietnia w polskich kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo" w reż. Johna P. Forda. Fabuła idzie tak: wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.
ls

W KSIĘGARNIACH

Wszystkie cienie ludzkiej duszy

Do sprzedaży trafia właśnie „Anonim" Diany Brzezińskiej (wyd. Otwarte). Oto na policję trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicia, rozczłonkowania... i ogniska, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Prokurator Komorowski i policjant Kozłowski ruszają tropem, który przypomina wiejską legendę, dopóki informacje z podsłuchów i zeznań nie zaczynają układać się w coś przerażająco spójnego.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 lat później) i zasłynęła jako wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Jeden z jej największych sukcesów to powieść „The Investigation" („Śledztwo"), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice" („Kojak: Cena sprawiedliwości"). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagrał – wiadomo – Telly Savalas.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 200. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jan vel Franciszek Lange: portret żonobójcy, bigamisty i oszusta

Zbigniew Snusz
redakcja@polskatimes.pl

Dociekliwi dziennikarze doliczyli się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzech żon, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. Kim był Jan Lange?

Gdy upalnego 4 sierpnia 1934 roku na polu Kubickich w podgnieźnieńskim Fałkowie zapłonęła szopa, nikt nie mógł nawet jeszcze przypuszczać, że pożar zboża już wkrótce wstrząśnie całym międzywojennym Poznaniem.

Tułów bez głowy

Olbrzymia łuna ognia zbudziła wszystkich – na polu natychmiast zjawiła się cała wieś: domownicy, sąsiedzi, a także straż pożarna. Ogień udało się opanować szybko. To, co po kilkudziesięciu minutach odkryto w szopie, bez wątpienia długo nikomu nie pozwoliło zasnąć spokojnie. „W czasie akcji ratunkowej natknięto się na części zwłok, które początkowo wzięto za ostatki ze świni. Parę kroków dalej jednak znaleziono spaloną już walizę, w której dokonano strasznego odkrycia. W walizie znajdował się świeży kadłub ludzki! Okazało się, że znaleziony tułów należy do kobiety niedawno zamordowanej. Tułów był bez głowy, rąk i dolnych kończyn" – informował 5 sierpnia „Kurier Poznański".

Dzięki czujności zawiadowcy pobliskiej stacji szybko zwrócono uwagę na dwóch dziwnych mężczyzn, którzy po godz. 20 przyjechali do Fałkowa pociągiem z Poznania – jeden w wieku około 40 lat, elegancki, drugi zdecydowanie młodszy, również „bardzo przyzwoicie ubrany". Starszy dźwigał dużych rozmiarów walizkę. Żaden nie rozglądał się dookoła. Jak wspominał kolejarz, obaj byli skupieni przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej opuścić teren stacji kolejowej.

Nie udało się uciec

Nim na miejscu pożaru pojawiła się straż pożarna, zawiadowca zauważył krzątających się wokół ognia mężczyzn. Ale – co wzbudziło jego niepokój – w żaden sposób nie próbowali go gasić, a wręcz podsycali, donosząc kolejne snopki zboża z sąsiednich stert. Gdy na polu pojawili się mieszkańcy wsi, po obu nie było już śladu.

Zawiadowca skojarzył podróżnych ze stacji z mężczyznami na polu i bez zbędnej zwłoki poinformował policję. Podejrzanym nie udało się uciec daleko. Dzięki błyskawicznej akcji funkcjonariusze zatrzymali w Gnieźnie 46-letniego Jana Langego i jego syna Brunona. Już następnego dnia w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 4 na poznańskim Łazarzu, gdzie Lange senior mieszkał ze swoją świeżo poślubioną żoną, przeprowadzono rewizję.

„Zjawienie się samochodu policyjnego i całego zastępu władz sądowych wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludności, która z natury rzeczy domyślać się zaczęła, iż chodzi tu o śledztwo w sprawie jakiejś zbrodni" – donosił „Kurier Poznański", który przez wiele dni na bieżąco relacjonował, co dzieje się w sprawie, o której huczało wtedy całe miasto.

Ciąg dalszy na str. 10

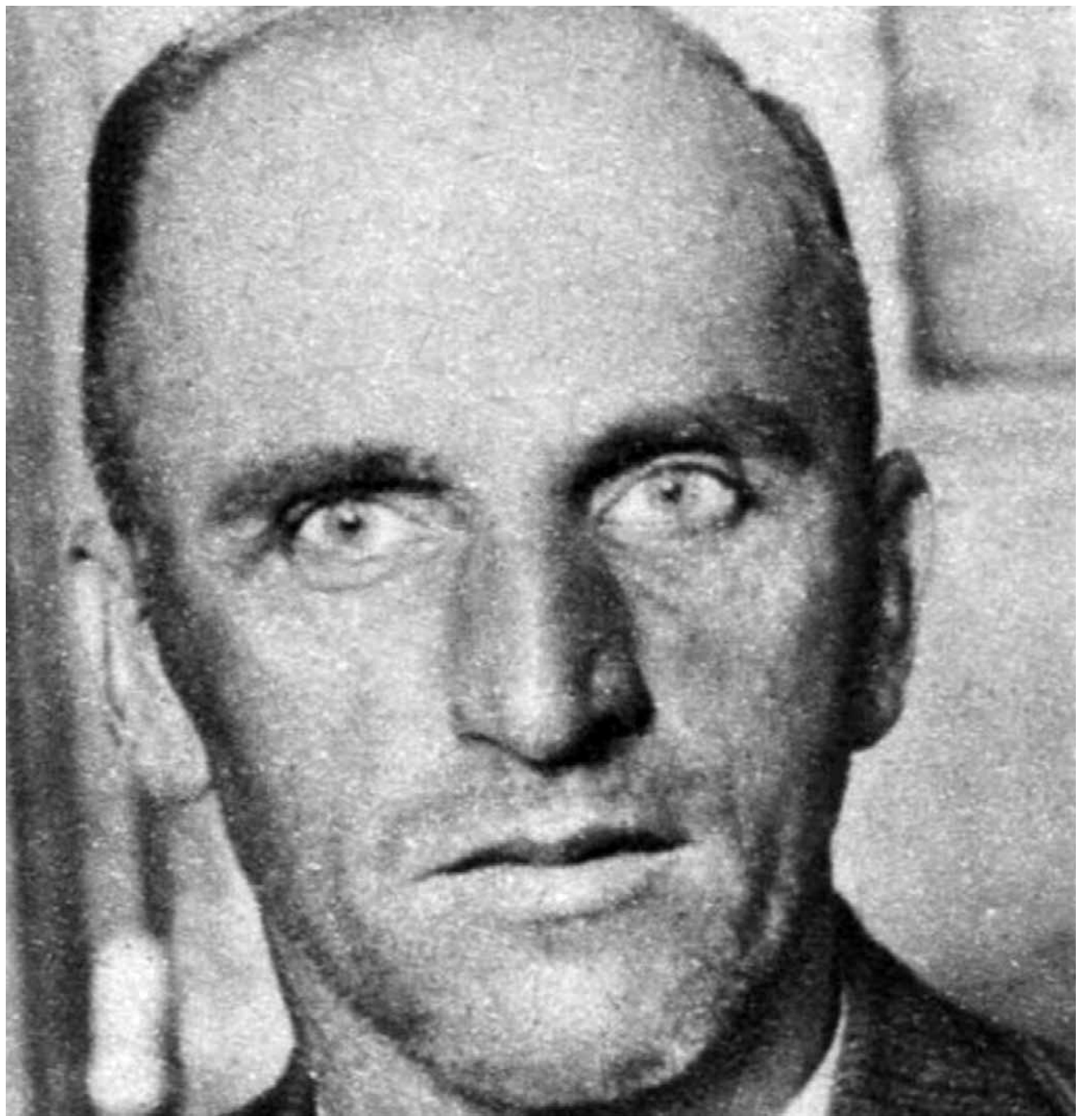

„Dziennik Poznański" pisał: „Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze na ławie oskarżonych zbrodniarza, który by w obliczu sprawiedliwości nie załamał się i nie okazał skruchy. Lange jest swego rodzaju wyjątkiem. W ciągu rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy humor i cynizm"

eprasa.pl 68c16c6a52

Gazeta Lubuska
Czwartek, 2.04.2026

Mariusz Grabowski

KOZIETULSKI RATUJE CESARZA

Mundur majora Jana Leona Kozietulskiego, barona cesarstwa i podwójnego kawalera Legii Honorowej, przebity kozacką piką pod Horodnią, można dziś oglądać w Muzeum Wojska Polskiego.

Cesarz w potrzasku

Aby opowiedzieć tę historię, przenieśmy się do października 1812 roku. Oto po ustaniu pożarów w Moskwie cesarz starał się doprowadzić do zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, a w tym czasie szwoleżerowie po prostu się nudzili. „Staliśmy w Moskwie niedziel sześć" – wspomina Wincenty Płaczkowski we „Pamiętnikach weterana napoleońskiego". „Jesień była pogodna i ciepła; żyliśmy wygodnie i na niczem nam nie zbywało".

Po miesiącu rokowań Napoleon zarządził odwrót. 19 października Wielka Armia rozpoczęła wymarsz na Małojarosławiec, gdzie doszło do dwudniowej bitwy z wojskami Kutuzowa. Podążający na pole bitwy Napoleon w pobliżu wioski Horodnia został jednak nieoczekiwanie ogarnięty przez Kozaków atamana Płatowa.

Odsiecz przybyła na czas

Polscy lekkokonni dostali szansę, aby się wykazać. Józef hr. Załuski tak zapamiętał tę historię: „Cesarz, przenocowawszy w wiosce zwanej Gorodnia, dnia 25 października siadł na koń jak najraniej, chcąc rozpoznać pozycyą Rosyan...(...) Kozacy zobaczywszy, że z małą liczbą mieli do czynienia, rzucili się na nowo i rozpoczęła się utarczka z orszakiem cesarza, aż nadciągnęły szwadrony służbowe, na ich czele Kozietulski z naszym, i odpędziły Kozaków; wtenczas to w obronie, iż tak powiem, samego Napoleona, Kozietulski został znacznie ranny piką, za co go mianował cesarz majorem naszego pułku". Potwierdził to odpowiedni dekret wydany jednak dopiero 30 maja 1813 roku.

Ułan liczy rany

Rana okazała się ciężka. Kozacka pika przebiła ramię, docierając aż do piersi, i poszkodowany trafił na dłuższy czas pod opiekę młodszego chirurga pułkowego Wawrzyńca Gadowskiego. Zapewne cały heroiczny odwrót Wielkiej Armii z Rosji obserwował wraz z innymi rannymi z perspektywy taborów.

Jak piszą znawcy epoki napoleońskiej, Kozietulski bywał raniony wielokrotnie: pod Samosierrą w nogę, pod Wagram i pod Smoleńskiem w głowę. Ale to rana odniesiona w obronie Napoleona była dlań do końca życia powodem do dumy. Kozietulski zmarł 3 lutego 1821 r. – trzy miesiące przed swoim cesarzem.

Konserwację kurtki Kozietulskiego ukończono w 2016 roku w Pracowni Konserwacji Tkanin Muzeum Wojska Polskiego

Siedem gr

CENA POJ
W

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA·SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PIĄTEK, 31 SIERPNIA 1934

JAN LANGE - MORDERCA SWEGO BRATA

Przed wyjaśnieniem zagadkowego morders

Poznań, 30. 8. Tel. wł. Morderca śp. Marji Nowickiej, a nai- gując się papierami po swym bracie Franciszku i fałszując je umiejętnie w kierunku go brata. Władze prow śledztwo, aby

STATYSTYKA UCZY, ŻE LUDZIE POKROJU LANGEGO ISTNIEĆ BĘDĄ ZAWSZE

Jan vel Franciszek Lange: żonobójca, bigamista i oszust

Ciąg dalszy ze str. 9

Rąbał na kawałki

Dziennikarze nie szczędzili czytelnikom makabrycznych informacji. „W mieszkaniu zajmowanym przez Franciszka Langego, panujący tam podejrzany odór rozkładającego się ciała doprowadził do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. W piecu znaleziono kończyny poćwiartowanych zwłok kobiecych, a mianowicie ręce i nogi oraz głowę. Zwęglone części ciała były trudne do rozpoznania, najlepiej zachowana była głowa, aczkolwiek popalona". Już pierwsze doniesienia prasowe o piecu z ludzkimi szczątkami nasunęły przerażonym mieszkańcom stolicy Wielkopolski skojarzenia z francuskim seryjnym mordercą, który działał w Paryżu w drugiej dekadzie XX wieku. Henri Désiré Landru, zwany też Błękitnobrodym, podając się za wdowca, umieszczał w paryskiej prasie ogłoszenia w celu nawiązaniu kontaktów matrymonialnych. Wysoka śmiertelność mężczyzn na frontach I wojny światowej budziła u Landru nadzieję, że jego anonse spotkają się z przychylnym przyjęciem wielu kobiet. I nie mylił się.

Zamożne panie ochoczo odpowiadały na ogłoszenia, a Landru po wyłudzeniu pieniędzy pozbawiał je życia. Ciała rąbał na kawałki, a następnie palił w domowym piecu. W palenisku policjanci znaleźli dwieście dziewięćdziesiąt fragmentów kości oraz wiele zębów. Błękitnobrodego oskarżono o dokonanie 11 zabójstw i skazano na śmierć. W 1921 roku zgilotynowano go w Wersalu.

Lange zeznaje

Lange urodził się w 1888 r. w Lubiniu pod Kościanem. Już jako ministrant – w wieku 15 lat – po raz pierwszy został skazany przez sąd za uderzenie kamieniem jednego z rówieśników. Po tym zdarzeniu wyjechał do Westfalii i tam zatrudnił się jako górnik. W 1908 r. trafił na dwa lata do niemieckiego wojska. Wtedy poznał swoją pierwszą żonę – Helenę Jarząbek. Na jej życzenie przeniósł się do Berlina i podjął pracę ze sterami tramwaju.

Jednak i ta praca nie trwała długo. Zarobki był zbyt niskie i Lange musiał wrócić do kopalni. Pod koniec 1912 r. ukradł książeczkę oszczędnościową i znowu został skazany przez sąd. W 1916 r. powołano go do pruskiego wojska. Tam też nie zagrzał miejsca. Uciekł z transportu wojskowego i dopuścił się kolejnej kradzieży. Sąd skazał go na 2,5 roku więzienia. Po zwolnieniu, w 1919 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Był kontrolerem i to dzięki tej pracy, w której sprawdzał wyjeżdżających Niemców, poznał dokładnie okolice Fałkowa, gdzie powrócił po 15 latach ze zmasakrowanym ciałem swojej trzeciej żony.

„Współżycie z Heleną było niemożliwe" – zeznawał w sądzie. I dodawał: „Usiłowałem znowu popełnić kradzież. Dostałem 3 miesiące więzienia. Pojechałem potem do Westfalii, gdzie pracowałem w tartaku. Potem nielegalnie przeszedłem przez granicę francuską. Wróciłem tą samą drogą do Polski, gdzie urządziłem napad rabunkowy. Lata 1923-1927 przesiedziałem w więzieniu. (...) Po wypuszczeniu z więzienia oddałem córkę do zakładu

eprasa.pl 68c16c6a52

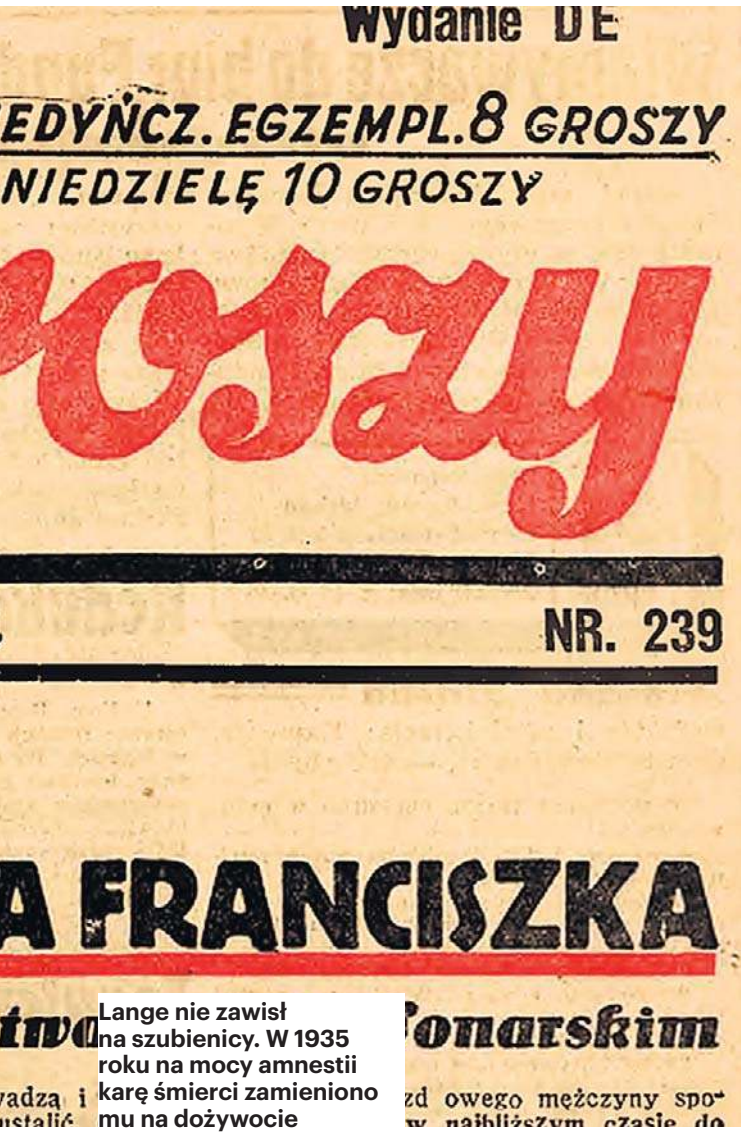
Wydanie DE

EDYNCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
NIEDZIELĘ 10 GROSZY

roszy

NR. 239

A FRANCISZKA

twa Ponarskim

Lange nie zawisł na szubienicy. W 1935 roku na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywocie

we Winiarach, syna do rodziny. Wyjechałem i znów popełniłem kradzież. Zostałem ukarany więzieniem od 1927 do 1930 r. Po zwolnieniu nie wróciłem do Heleny".

Żona? Krawcowa

Po tych perypetiach Jan Lange ukradł tożsamość swojemu bratu, który kilka lat wcześniej umarł w Australii, i stał się Franciszkiem Lange. „Powodem zmiany była bigamia" - tłumaczył. Kawaler Franciszek Lange zaczął ogłaszać się w prasie, sam też śledził anonse i nawiązywał znajomości z kobietami, które szukały męża. W ten sposób poznał m.in. krawcową Marię Gromadzińską. Wiedząc, że ta dysponuje sporą kwotą pieniędzy, szybko doprowadził do ślubu, który odbył się w... Częstochowie.

„Lange potrafił tak sprytnie pokierować akcją, że na ślubie nie było nikogo z rodziny Gromadzińskiej, a świadkami była służba kościelna" - informował „Tajny Detektyw". Po jakimś czasie Lange zaproponował żonie sprzedaż mieszkania, bo - jak twierdził - w Belgii dostał posadę urzędnika w konsulacie.

„Pewnego dnia Langowie zlikwidowali mieszkanie w Poznaniu i udali się na dworzec celem wyjazdu za granicę. Od tej chwili wszelki ślad po Gromadzińskiej-Langowej zaginął i do dziś dnia nie wiadomo, co się z nią stało. Indagowany później przez rodzinę Gromadzińskiej Lange cynicznie odpowiedział, że żona porzuciła go i wyjechała do kochanka do Belgii.

Kolejna miłość

Zeznania świadków wskazywały, że Gromadzińska najprawdopodobniej nie przekroczyła nawet progu swojego mieszkania. Sąsiedzi zeznali, że pod koniec lipca 1932 r. usłyszeli w nim krótki, bolesny jęk. Po pewnym czasie z mieszkania wyszedł Lange, a w ręku niósł walizkę. Kilka dni później Lange zaczął likwidować mieszkanie, sprzedawał meble i ubrania. Na pytania części znajomych odpowiadał, że żona wyjechała do Bydgoszczy, a z kolei innych przekonywał, że umarła w szpitalu.

Choć nigdy nie udało mu się tego udowodnić, cały Poznań był przekonany, że Lange pozbył się swojej drugiej żony, a później wylądował na... bruku. Jego życie znaczyły kolejne włamania, napady i kradzieże. W maju 1934 r. Lange poznał Marię Nowicką, która - podobnie jak druga żona - dysponowała niemałymi pieniędzmi. Nowicka przez pewien czas była gospodynią w domu konsula w Kopenhadze, potem takie same stanowisko zajmowała w domu państwa Turnów w Poznaniu. To tam co jakiś czas odwiedzał ją Lange.

Maria Nowicka i Franciszek Lange stanęli na ślubnym kobiercu 2 czerwca, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. „Naznaczoną poprzednio godzinę ślubu popołudniową przesunął Lange o 3 godziny wcześniej tak, że rodzina Nowickiej nie była obecna na obrzędzie zaślubin, co naturalnie było intencją Langego" - informował „Tajny Detektyw".

Mord w afekcie?

Po kilku dniach „świeżo upieczony" mąż wyjechał, jak mówił, w sprawach służbowych do Katowic i Wilna. A w rzeczywistości za wyłudzone od swojej drugiej żony pieniądze hulał po Poznaniu. Początkowo małżonkowie mieszkali przy ul. Strusia, jednak po powrocie z „delegacji" Lange podjął decyzję o przeprowadzce na ul. Małeckiego. W mieszkaniu wdowy Rozalii Niemczewskiej małżonkowie wynajmowali duży frontowy pokój z dwoma oknami wychodzącymi na ulicę. Razem z nimi w mieszkaniu pod numerem 7 na trzecim piętrze jeden z pokoi zajmował jeszcze student. Szczęście Marii z Nowickich trwało zaledwie trzy tygodnie. Na początku sierpnia na Łazarzu doszło do tragedii, która ujrzała światło dzienne na polu pod Gnieznem. „Jaki przebieg prawdziwy miała zbrodnia w pokoju śmierci przy ul. Małeckiego 4 - tego nie wie nikt. Zbrodniarz twierdzi, że zabił swoją żonę w afekcie po sprzeczce. Ugodził ją krzesłem w głowę i zabił na miejscu. Ale temu wyrafinowanemu twierdzeniu nikt wiary nie daje, wiedząc, kim jest Lange" - nie ukrywali dziennikarze „Tajnego Detektywa".

Kwestia dwóch waliz

Gdy Lange mordował żonę, w mieszkaniu nie było nikogo poza nimi. „Po zabójstwie zabrał się krwawy Lange do usuwania śladów swej potwornej zbrodni. Rozebrał się do naga, aby krew zamordowanej nie bluznęła na ubranie, i rozpoczął makabryczną robotę. Odciął głowę zamordowanej, obie ręce i nogi, i spalił je w piecu kaflowym" - informował „Tajny Detektyw".

Tułów ukrył w wypchanych gazetami i sukienkami walizach. Synowi Brunonowi, którego poprosił o pomoc, wyjaśnił, że musi wywieźć do spalenia komunistyczną bibułę. Gdy wszystko było już gotowe do drogi, do mieszkania wróciła gospodyni. Z jej zeznań wynikało, że tego dnia Lange był bardzo wesoły. „Dużo śpiewał. Po południu ok. godz. 18 zjawił się przed kamienicą wózek, na który Lange złożył dwie walizy, zamknął drzwi na klucz i opuścił mieszkanie. Z okna gospodyni widziała, że idąc chodnikiem, skierował się w stronę ul. Gąsiorowskiego. Ponieważ sądziła, że wyjeżdża do Puszczykowa, nie pytała się go o nic" - pisał „Kurier Poznański".

Szczęśliwie amnestia

Walizami zainteresował się za to zawiadowca stacji w Fałkowie i to dzięki niemu Lange wpadł w ręce policjantów. Funkcjonariusze w toku śledztwa próbowali połączyć Langego jeszcze z wieloma innymi niewyjaśnionymi zbrodniami. Posypały się oskarżenia. Ustalono m.in., że w latach 20. Jan vel Franciszek Lange przebywał w Bydgoszczy. W tym samym okresie w tym mieście nad Brdą doszło do sześciu bestialskich morderstw. Zginęły młode kobiety, wszystkie były majętne. „Od razu rzuciło się w oczy, że zarówno tło zbrodni bydgoskich, ich przygotowania jak i wykonania, podobne były zupełnie do morderstwa z ul. Małeckiego 4" - donosił „Tajny Detektyw".

WIELKĄ ZASŁUGĘ W ROZWIĄZANIU MAKABRYCZNEJ SPRAWY LANGEGO MIAŁ ZAWIADOWCA STACJI FAŁKOWO BRONISŁAW ZUGEHOER

Langego sprawdzała ponadto policja w Wilnie, gdzie w lesie ponarskim znaleziono resztki poćwiartowanego i nadpalonego tułowia kobiecego. Próbowano go też połączyć ze śmiercią Wandy Dudziakównej, której ciało z 28 ranami kłutymi znaleziono w grudniu 1932 r. na polu pod Żabikowem.

Na rozprawie złudzeń nie pozostawiał jeden z biegłych, prof. Horoszkiewicz, który Jana Langego scharakteryzował jako „psychopatę amoralnego o tendencjach aspołecznych", a także bezwzględnego egoistę bez cienia uczuć społecznych i altruistycznych.

Ostatecznie udało mu się udowodnić tylko morderstwo z ul. Małeckiego 4, za które został skazany na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich. „Poznański Landru" nie zawisł jednak na szubienicy. W 1935 r. na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Co się z nim stało po wejciu Niemców do Polski w 1939 roku, nie wie nikt.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP

Rynek w Rzeszowie. Na początku lat 30. XX wieku ponad 70 proc. placówek handlowych należało do Żydów

Żydzi, ryby i studenci. O handlu w przedwojennym Rzeszowie

W tekście Roberta Borkowskiego „Fragmenty wspomnień Teresy Mastalskiej-Chwiejczak o przedwojennym Rzeszowie", zamieszczonym w tomie XXXII „Prac Historyczno-Archiwalnych", znaleźć można informacje o żydowskim handlu w tym mieście. Wspomnienia obejmują okres lat 1934-1938, przewijając się przez różne miejsca związane z rzeszowskim handlem.

„Pisząc na ten temat - wyjaśnia Borkowski - nie można było pominąć kupców żydowskich. A więc pojawia się sklepik z koszernymi przysmakami, to znów widzimy charakterystyczny dla Żydów sklep Hirscha Wolfa Blau z mnóstwem różności, poznajemy smak chleba z piekarni Schneeweissa, słyszymy wreszcie wielki gwar towarzyszący żydowskim przekupniom na targowisku na Różance. Pani Teresa przedstawia też incydent, jak to studenci postanowili odebrać Żydom monopol na handel rybami. Są to obrazki, których dzisiaj już nie zobaczymy i możemy tylko czytać opowieści o nich".

Fragment odnoszący się do incydentu z rybami zacytujmy w całości: „Przypominam sobie doskonale ostatni grudzień, który przed wojną spędziłam w Rzeszowie w 1937 roku; był bardzo dziwny. Oprócz wystaw, zjawiły się wozy, niewielkie podesty z improwizowanym stołem, wagi, kasy i inne potrzebne do handlu przedmioty. Nad tym wszystkim królowali młodzi studenci Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa, sprzedający ryby. Nad nimi widniał transparent czy raczej ogłoszenie: »Pomóż studentom«, »Świeże ryby« itp. Ktoś mi potem mówił, że było też ogłoszenie: »Nie kupuj u Żyda!«. Czy faktycznie było, a także wołania o podobnym wydźwięku, tego nie pamiętam. »Pańska« ulica była wtedy pełna ruchu, było sporo świateł, ale można się było normalnie zgubić.

Słyszałam, że celem studentów było odebranie Żydom klientów. Dużo nad tą sprawą dyskutowano, sama wiele słyszałam. Chyba prawdą jest, że było to dla nich jakby zadaniem do wykonania: mieli zorganizować w formie wcześniejszych pertraktacji zamówienie towaru ryb już wiosną lub wczesnym latem u właścicieli stawów, głównie w majątkach, opierając się na jakichś danych statystycznych. Podobno był to manewr wyprzedzający, którego kupcy żydowscy, dotychczasowi monopoliści w tym handlu, zupełnie się nie spodziewali.

Sprawa była już zupełnie zapięta, gdy wcześniejsi kontrahenci, przyzwyczajeni do innego trybu handlu, zgłosili się. Dowiedzieli się, że ich oferta kupna jest spóźniona. Czy usiłowali podjąć jakieś kroki w sprawie zmiany sytuacji, nie było mi wiadomo. Nie wiem też, czy brało w przygotowaniu całego przedsięwzięcia udział kilka grup studenckich, czy tylko ta jedna. W każdym razie udało się. Najbardziej cieszyli się studenci (akademicy) mniej zamożni, bo zysk z całego przedsięwzięcia był niezły i dodatkowo dużo się w ten sposób nauczyli".

opr. żar

eprasa.pl 68c16c6a52

Gazeta Lubuska
Czwartek, 2.04.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Bożenna Piskała i Bożydar Brakoniecki

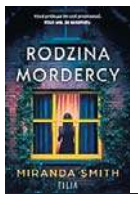

Nasz ojciec powrócił. Co teraz?
Kiedyś trzy siostry były ze sobą bardzo blisko. Teraz, rok po pogrzebie ojca, ledwie ze sobą rozmawiają. I wtedy pojawia się wiadomość: przy dokach znaleziono kobietę, a z jej palca zniknęła obrączka. Siostry wiedzą, kim był zabójca. To Henry Martin – ich ojciec.
Miranda Smith, „Rodzina mordercy", wyd. Filia, Poz-nań 2026, cena 49,99 zł

Zanim zginie ktoś jeszcze
Ekipa telewizyjna kręci reportaż na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii na prowincji. Ta produkcja może odnieść prawdziwy sukces, ale nagle zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin... Do akcji musi więc wkroczyć Marcin Engel.
Ryszard Ćwirlej, „Dobra nowina", wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

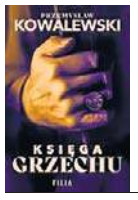

Ktoś czai się w mroku. Uważaj...
W wieży starego kościoła pod Szczecinem odnaleziony zostaje manuskrypt ukryty w kapsule czasu. Zapisany po łacinie tekst trafia do wybitnego archeologa Nikity Wajdy. Dokument okazuje się fragmentem legendarnej, zakazanej przez Kościół „Księgi grzechu".
Przemysław Kowalewski, „Księga grzechu", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Nikt nie nudzi się w Meadowbank
W Meadowbank, prestiżowej szkole dla dziewcząt, nie można narzekać na nudę. Zbrodnie, zaginione osoby i klejnoty, szantaże, intrygi, szpiedzy i niespodziewane wizyty – żadna z tych atrakcji nie była przewidziana w planie lekcji.
Agatha Christie, „Kot wśród gołębi", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł

Gdy świat staje nagle na krawędzi
Zamożne przedmieścia Teksasu. Shay Evans prowadzi spokojne, starannie poukładane życie. Wszystko zmienia się, gdy dociera do niej wiadomość o śmierci dawnej przyjaciółki. Shay wie, że całe jej dotychczasowe życie może sie nagle skończyć...
Ashley Winstead, „Posłuszna", wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł

Z tego pociągu nie da się uciec
Mamy rok 1954. Luksusowy pociąg Philadelphia Phoenix wyrusza w nocną podróż do Chicago. Na jego pokładzie zasiada sześć osób, które przed laty zniszczyły życie Anny Matheson. Teraz same stają się częścią skrupulatnie i bezlitośnie zaplanowanej zemsty.
Riley Sager, „Kierunek zemsta", wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł

Tak wygląda codzienna walka o przetrwanie

Podróż do wnętrza piekła na ziemi, jakim jest kolumbijskie więzienie La Picota. Trafiają tam czołowi przedstawiciele międzynarodowego świata przestępczego.

ARTUR GÓRSKI

Autor wielu bestsellerowych książek, takich jak choćby pierwsze tomy serii „Masa o polskiej mafii". Od lat zajmuje się problematyką międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

„Taksówka powoli wyjeżdża z Candelarii...

Candelaria to najbardziej »cywilizowana« i elegancka dzielnica Bogoty; mieszanka Hawany, Nowego Jorku i czegoś jeszcze, czego nie jestem w stanie sprecyzować, choć pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to Stambuł. Jest jeszcze ciemno, bo słońce – zresztą jak w całej Kolumbii – wschodzi tu po szóstej rano, a my wyruszyliśmy o piątej. Zaraz za Candelarią zaczyna się okolica, która w niczym już nie przypomina tej pierwszej – to początek gigantycznej faweli, która ciągnie się kilometrami i zdaje się nigdy nie kończyć. Przylepione do siebie liche, choć kolorowe, rudery, wyrastają tu na potężnych wzgórzach.

To Barrio San Cristóbal, czyli Dzielnica Świętego Krzysztofa, patrona wszelkiej maści podróżników, również tych, którzy jadą do dziwnych miejsc... Tak jak ja.

Na ulicach jest pusto, tu życie jeszcze się nie zaczęło. W pewnym momencie spomiędzy lichych domków wyrasta gigantyczny, nowoczesny wieżowiec – pasuje tu, jak to mówią, niczym pięść do nosa. Pytam taksówkarza, kim są mieszkańcy tego dość osobliwego w tych okolicznościach przyrody obiektu – trudno sobie wyobrazić kogoś, kto dysponując sporą gotówką (bo pewnie mieszkania tu nie są tanie), decyduje się na taki adres. Taksówkarz się uśmiecha i podjeżdża pod apartamentowiec – okazuje się, że został on wzniesiony przy samej krawędzi skały. Można sobie wyobrazić, jak pod wpływem drobnego ruchu tektonicznego rozsypuje się niczym domek z kart i spada w przepaść. Teoretycznie w tym miejscu nie powinno nic stanąć, a już na pewno nie gigantyczny budynek wielorodzinny, ale ktoś komuś dał łapówkę i udało się zrealizować ten osobliwy projekt budowlany. Grunt był tani, a mieszkania swoje kosztują. Tym zaś, że pewnego dnia dojdzie tu do wielkiej katastrofy, nikt się nie przejmuje. Ostatecznie wszyscy kiedyś umrzemy, nie ma więc sensu roztrząsać kwestii związanych z rachunkiem prawdopodobieństwa.

Dziękuję kierowcy za wyjaśnienie i wracam do lektury entuzjastycznej recenzji pewnej książki, która ukazała się kilka miesięcy wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Autorką »Three years in a Colombian prison« (»Trzy lata w kolumbijskim więzieniu«) jest Marnie Gellhorn – jak zapewnia wydawca, dziennikarka o wielkiej renomie, która zjeździła cały świat w poszukiwaniu sytuacji niebezpiecznych i wstrząsających.

Gellhorn odbyła rozmowę z niejakim Artistedesem Jesúsem Gonzalesem Riohachą, który przeszedł przez piekło zakładu karnego La Picota, uważanego za jedno z najcięższych więzień na świecie. Dlaczego trafił za kraty? Nie wiem, bo jak dotąd nie było mi dane przeczytać tej książki. Wiem jedno: Gellhorn poznała La Picota z relacji swojego rozmówcy. A ja właśnie tam jadę i mam w kieszeni potwierdzenie, że zostanę wpuszczony do środka na spotkanie z pewnym Polakiem, który spędził w La Picota dokładnie tyle samo czasu, co Riohacha wraz ze swoimi – używając gwary więziennej – waflami.

Po mniej więcej czterdziestu minutach jazdy taksówka opuszcza fawele i mknie szeroką aleją Caracas, która prowadzi prosto do dzielnicy La Picota.

(...)

Wiadomo – Kolumbia to kokaina, czekolada i kawa. Co kto lubi, ale chyba kawa przede wszystkim. Ale żeby poznać smak prawdziwej kolumbijskiej kawy najwyższej jakości, cierpkiej i gęstej jak smoła, trzeba wiedzieć, gdzie ją podają. Nie każda kawiarnia w Bogocie czy Medellín oferuje napój, którego smak pozostanie w pamięci, ale jeśli dobrze się trafi, przyjemność będzie naprawdę duża.

Ale żadna, choćby najlepsza, kawa nie smakuje tak jak ta, którą pije się o piątej rano, czekając na wejście do jednego z najsłynniejszych więzień świata – La Picota. Ta dziwna kawiarnia na świeżym powietrzu (o szóstej rano w Bogocie przeważnie jest bardzo zimno, i to bez względu na porę roku) to tak naprawdę kilkusetosobowa kolejka mężczyzn, którzy przybyli tu, aby spotkać się z uwięzionymi synami, ojcami, przyjaciółmi. Porozstawiane wzdłuż więziennego ogrodzenia stragany z kawą i słodyczami to pewnie niezły biznes.

Każdy, kto czeka na wejście – a czeka się całymi godzinami – wypija po kilka kubków gorącego napoju. Nie, kawa pod La Picota nie jest najwyższej jakości, jest wręcz podła, ale smakuje jak żadna inna, a mnie, Polakowi, przywodzi na myśl słowa piosenki popularnej niegdyś za kratami: „Czarny chleb i czarna kawa opętani samotnością, myślą wciąż szukają szczęścia, które zwie się wolnością"...

W kolejce nie ma kobiet, bo to dzień wizyt wyłącznie męskich. Panie przychodzą tu w innym terminie i trochę w innym celu, ale o tym w kolejnych rozdziałach. Jeśli pojawia się jakaś kobieta, to znaczy, że jest funkcjonariuszką zakładu karnego i przyszła sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, czy kolejka się nie buntuje. Bo jednak po kilku godzinach czekania niektórzy zaczynają być nerwowi. Przynajmniej teoretycznie, bo większość doskonale zdaje sobie sprawę, że na drugą stronę przejdą wyłącznie ci, którzy nie robią problemów. A przecież trzy, może cztery godziny w kolejce to nie jest jakieś wielkie wyzwanie – tego dnia nie pada, wiatr nie przeszkadza, a kawa pobudza, więc w czym problem?

Strażniczka, z którą umówiłem się przed więzieniem (a raczej ktoś mnie z nią umówił), prowadzi mnie do kolejki i przekazuje pod opiekę mężczyzn, których zna – oni też czekają na wejście. Prosi ich, aby – gdy już będziemy po kontroli i wszelkich procedurach związanych z wejściem na teren więzienia – pokazali mi, gdzie jest wejście do sali widzeń patia 33 w bloku dla osadzonych czekających na ekstradycję do Europy. Zapewniam, że sam mogę zapytać strażników, ale ona kręci głową: nie, wszystko będzie działo się bardzo szybko, nikt nie będzie miał czasu, żeby ci pokazać, gdzie, co i jak – jeśli nie wiesz, jak dotrzeć tam, dokąd chcesz, to twój problem.

Kobieta odchodzi, a ja czuję się nieswojo, bo oprócz paszportu (który zresztą zostawię na „bramce") praktycznie nic przy sobie nie mam – ani pieniędzy, ani telefonu. Spodnie spadają mi z tyłka, bo pasek musiałem zostawić w hotelu wraz z zegarkiem i wszelkimi innymi przedmiotami, z którymi do zakładu karnego po prostu nie można wejść.

Żeby było jasne: do polskich więzień też zbyt wiele nie da się wnieść, więc nie jest to dla mnie zaskoczeniem. O wejściu z dyktafonem mogłem tylko pomarzyć... Co więcej, zeszyt i długopis do spisywania opowieści moich rozmówców również mogłyby zostać uznane za prowokację wobec wymiaru sprawiedliwości.

Stojąc w kolejce, modlę się, aby nie spadł deszcz – kazano mi bowiem odpiąć kaptur od kurtki i... po prostu wrzucić go do kosza. Wiadomo – mężczyzna w kapturze awanturujący się jest.

Na szczęście deszcz nie spadł.

W pewnym momencie dostaję olbrzymi worek foliowy oraz cztery kupony z narysowanym wesołym kurczakiem. Ten, kto mi to wręcza (nie mam pojęcia, który dział administracji reprezentuje), pyta, czy pollo asado, a więc pieczony kurczak, będzie mi smakował. Bo jeśli nie, jest jeszcze do dyspozycji kurczak panierowany. Jestem nieco oszołomiony tym niespodziewanym pytaniem, więc tylko wzruszam ramionami i odpowiadam, że zjem wszystko, co mi podadzą. Tym bardziej że nie mam pojęcia, gdzie – ani czy w ogóle – kupony zostaną zamienione na potrawy i czy nie biorę udziału w jakiejś dziwnej grze. Wybieram kurczę pieczone, ale równie dobrze mógłbym wybrać kurczę blade...

Tajemnica rozwiąże się na jednym z kolejnych etapów wchodzenia do La Picota – zostanę zatrzymany przez ubranego na biało (biel, powiedzmy, nie do końca nieskazitelna) mężczyznę, który zaciągnie mnie do pomieszczenia wypełnionego po sufit niewielkimi pojemnikami – być może przedsionek kuchni? – i wrzuci do mojego worka kilka z nich. To sprawi, że poczuję się znacznie lepiej – ostatecznie nie idę w gości z pustymi rękami, ale z aprowizacją. Jeszcze wtedy nie wiem, że kurczaki zostały opłacone przez osadzonego, do którego się wybieram, i będą stanowić element przyjęcia. Ale to za jakiś czas (...)".

Artur Górski, „Byłem w kolumbijskim więzieniu", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl 68c16c6a52

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA 0011504416

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Otynia

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Otyń.

1. Lokalizacja i oznaczenie nieruchomości wg danych z rejestru gruntów:

Oznaczenie ewidencyjne	Obręb	Termin zagospodarowania	Cena wywoławcza	Wadium
Działka nr **83/1** o pow. **0,1753 ha** Użytek: **Bp** – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy Kw nr **ZG1N/00057433/3** działy III i IV – wolne od wpisów	Ługi	brak	150 000,00 zł + 23% VAT	15 000,00 zł

2. Opis nieruchomości i przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
Działka nr 83/1 położona jest w zachodniej części miejscowości. Zgodnie z MPZP wsi Ługi uchwalonym przez Radę Gminy Otyń Uchwałą nr XXXIII/15/2009 z dnia 25 maja 2009 r., obszar działki stanowi teren przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną – MN. Kształt działki regularny (niewielka liczba załamań), teren płaski, niezagospodarowany, w niewielkim stopniu zadrzewiony (samosiejki drzew bez wartości użytkowej). Dostęp do działki urządzoną drogą asfaltową. Działka jest nieuzbrojona w infrastrukturę techniczną. Na terenie miejscowości Ługi istnieje możliwość podłączenia się do sieci wodociągowej, elektrycznej i telekomunikacyjnej (infrastruktura techniczna bezpośrednio w drodze).

Przetarg odbędzie się dnia 7 maja 2026 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Otyniu.

Osoba przystępująca do przetargu winna wpłacić wadium w pieniądzu, w wysokości przypisanej do działki, na konto bankowe – Bank Spółdzielczy w Nowej Soli nr 66 9674 0006 0000 0000 0680 0013 z zastrzeżeniem, iż **wpłata winna być uznana na rachunku gminy najpóźniej w dniu 30 kwietnia 2026 r. (w tytule wpłaty należy wpisać Wadium – sprzedaż działki nr 83/1 obręb Ługi, imię i nazwisko). Jeśli nieruchomość ma być przedmiotem nabycia współmałżonków, wadium wpłacone musi być przez oboje małżonków.**

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Otyniu, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Urzędu. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Otyniu, pokój nr 7, tel. 68 355 94 03.

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011504204

BURMISTRZ SULECHOWA

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, zostały wywieszone wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Sulechów, przeznaczonych do najmu, sprzedaży, dzierżawy i użyczenia, położonych na terenie Gminy Sulechów.

REKLAMA 0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

REKLAMA 0011503977

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.22.2025.LBaj

Zawiadamiam[1], że w wyniku rozpatrzenia wniosku Zarządu Województwa Lubuskiego, ul. Podgórna 7, 65-057 Zielona Góra, została wydana w dniu 31.03.2026 r. decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 296 w ramach realizacji zadania pn.: Rozbiórka istniejącego i budowa nowego przepustu zlokalizowanego w ciągu drogi wojewódzkiej nr 296 w km 9 + 540 na odcinku Stypułów – Jelenin, od km 9 + 502 do km 9 + 560".

Z treścią decyzji można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru – nr telefonu 957 851 750.

Podstawa prawna:
[1] art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311).

AUTOREKLAMA

nasza **HISTORIA**

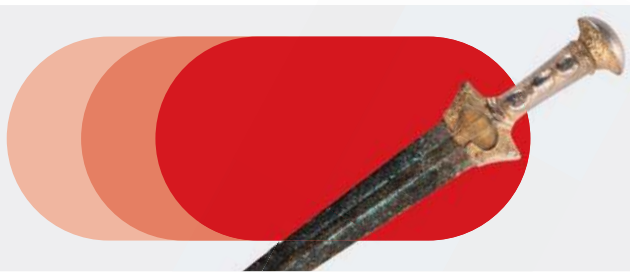

Nasza historia nigdy się nie powtarza

naszahistoria.pl

eprasa.pl 68c16c6a52

Uważam, że jak najdłużej trzeba trzymać w tajemnicy i nie pokazywać dzieci

Piotr Stramowski w Plejadzie o zamieszczaniu przez celebrytów zdjęć swoich dzieci w internecie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Michał Milowicz pochwalił się wyjazdem
Popularny aktor wybrał się na urlop do Miami w towarzystwie partnerki Katarzyny Kędzierskiej i rocznego syna. Milowicz zaprezentował wyjazd w mediach społecznościowych, pokazując rodzinne chwile, luksusowe widoki i kulisy wspólnego wypoczynku. Nie zabrakło ujęć z palmami w tle, spacerów po plaży i zabaw z synkiem.

Michał Koterski całuje kobiecą dłoń
Pod koniec ubiegłego roku aktor zakończył związek z modelką Marcelą Leszczak. Teraz zamieścił na Instagramie zdjęcie, na którym... całuje kobiecą dłoń. Niestety nie zdradził, czy posiadaczka długich brązowych paznokci to jego nowa wybranka serca. „Daj czas czasowi" – podpisał poetycko zdjęcie.

Sandra Kubicka ma wyjątkowe uczucie
Modelka zapewne odczuła podwyżki na stacjach benzynowych, ale zamiast skarżyć się na Trumpa i Tuska, postanowiła podejść do tego z humorem. Wrzuciła do internetu rolkę, rozpoczynającą się od jej wyjścia z nowiutkiego Range Rovera za 600 tys. zł. Rzucając blond czupryną na lewo i prawo, uzupełniała paliwo w aucie, kompletnie nie zwracając uwagi na rosnącą kwotę na ekranie. „To uczucie ostatnio, gdy musisz pojechać na stację zatankować" – podpisała nagranie.
(GZL) Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Trick
Kino Polska, 20:00
Marek (wyk. Piotr Adamczyk) jest utalentowanym fałszerzem dolarów. Pewnego dnia kończy się jego dobra passa i mężczyzna trafia do więzienia. Odwiedzają go funkcjonariusze służb specjalnych i składają kuszącą propozycję.

Wszystko na sprzedaż
TVP Kultura, 21:05
Film zainspirowany tragiczną śmiercią Zbigniewa Cybulskiego, jest swoistym rozrachunkiem reżysera, Andrzeja Wajdy, z wspólną przeszłością, która go łączyła z aktorem.

Raport mniejszości
Stopklatka, 22:25
Ludzie wymyślili sposób przewidywania zbrodni i skazywania za przestępstwa, które mają być popełnione w przyszłości. John Anderton (wyk. Tom Cruise) jest szefem policyjnej agencji prewencyjnej i zostaje oskarżony o zabójstwo, które ma niebawem popełnić.

Tajemnice rzymskich podziemi
National Geographic, 23:00
Budowa nowej linii metra pod Rzymem przeradza się w zapierającą dech w piersiach przygodę archeologiczną i odsłaniają tajemnice Wiecznego Miasta. Ten ambitny projekt wydobywa na światło dzienne jedne z najważniejszych odkryć archeologicznych naszych czasów.

KRZYŻÓWKA NR 51

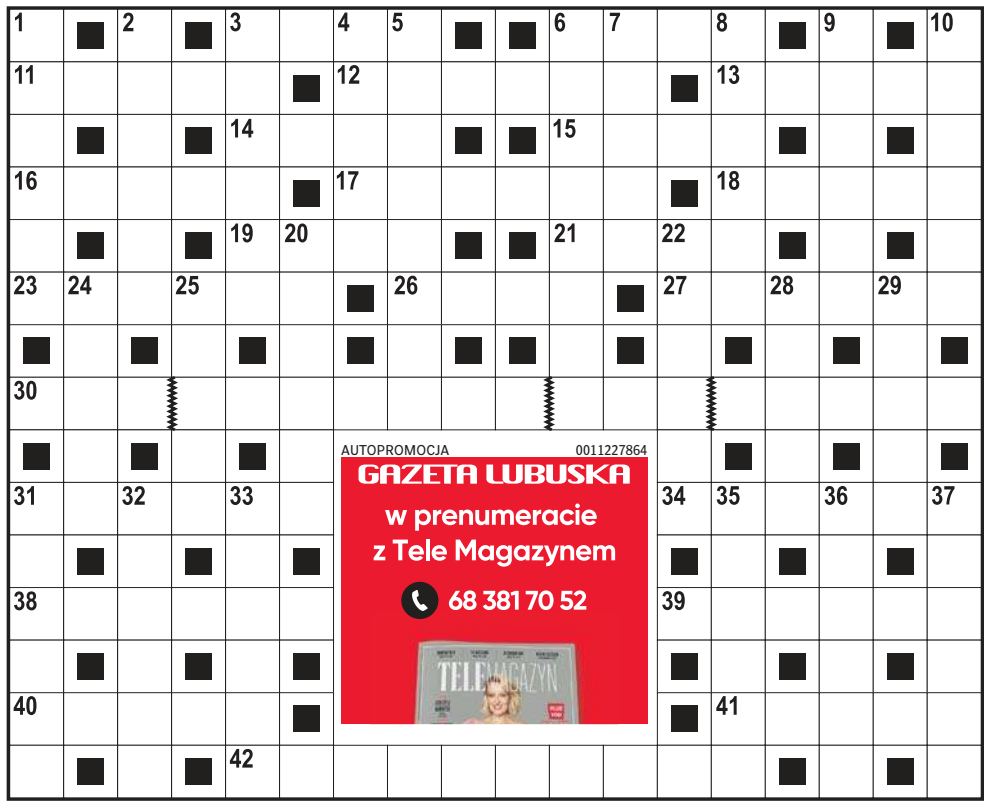

AUTOPROMOCJA 0011227864
GAZETA LUBUSKA
w prenumeracie
z Tele Magazynem
68 381 70 52

Poziomo:
3) poczucie piękna, elegancji,
6) gondola pod balonem,
11) kraina w Słowacji i Polsce,
12) zakład obróbki drewna,
13) roślina o kolczastych liściach,
14) gotycki w architekturze,
15) „Malowany …", powieść Jerzego Kosińskiego,
16) guchy odgłos uderzania w drzwi,
17) szybki, zwrotny żaglowiec, pinka,
18) „… strachu", thriller amerykański,
19) wyjątkowy egzemplarz,
21) zbaczanie statku z kursu,
23) „… Issy", powieść Czesława Miłosza,
26) … Karola w stolicy Czech,
27) hawański wyrób tytoniowy,
30) powieść Olgi Tokarczuk,
31) kartka z życzeniami i odręcznym rysunkiem,
34) kura dostarczająca jaj,
38) taśma z podziałką,
39) silni, muskularni mężczyźni,
40) Ambroży, profesor filmowej Akademii,
41) gwałtowny, rzęsisty deszcz,
42) Tomasz, prezenter pogody w TVN.

Pionowo:
1) pomost pomiędzy burtami statku,
2) naturalny barwnik spożywczy,
3) francuskie imię męskie,
4) przyjęcie ku czci zmarłego,
5) przedmiot przynoszący szczęście,
6) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
7) ważny składnik paliwa,
8) zapędy, nieuczciwe zamiary,
9) Brodka lub Mrozowska,
10) auto z koreańskiej fabryki Daewoo,
20) … Jędrusik, aktorka i piosenkarka,
22) Wiesław, śpiewak operowy,
24) prawna lub fizyczna,
25) gulgoczący ptak w zagrodzie,
28) kiść niedużych owoców,
29) centrum starych miast,
31) kieliszek do wina,
32) skutek potknięcia się,
33) kompan Kajka z komiksu Janusza Christy,
35) nieproszony gość, natręt,
36) ciąg osób lub rzeczy,
37) niemiecki producent sprzętu sportowego.

ROZWIĄZANIE NR 50

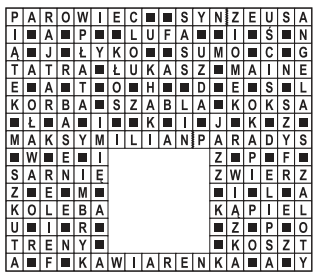

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś postaw na odwagę, ale nie działaj zbyt szybko. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna decyzja da więcej niż pośpiech.
Ryby (19.02 - 20.03)
Dobry dzień na porządki w sprawach serca i finansów. Horoskop na dziś wróży, że ktoś doceni Twoją cierpliwość oraz spokój.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa, której unikasz, dziś może przynieść ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbyt ostre słowa.
Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś wyjątkowo silna. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie, zwłaszcza w ważnej rodzinnej sprawie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz w sobie magnetyzm i energię. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją wykorzystasz mądrze, przyciągniesz dobre okazje.
Rak (22.06 - 22.07)
Nie wszystko musi być idealne, by było dobre. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś liczą się elastyczność i odrobina luzu.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja pojednaniom, miłym gestom i małym przyjemnościom. Horoskop dzienny radzi zadbać również o własny komfort.
Panna (23.08 - 22.09)
Możesz odkryć coś ważnego między wierszami. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by obserwować uważnie i nie zdradzać swoich planów.
Waga (23.09 - 22.10)
Potrzeba ruchu i zmiany będzie silna. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub spontaniczny pomysł dobrze Ci zrobi...
Skorpion (23.10 - 21.11)
Dziś warto zwolnić i spojrzeć na sprawy z dystansu. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko wymaga natychmiastowej reakcji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dziś podpowiada, by działać odważnie, ale nie ignorować praktycznych detali.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość dziś stanie się siłą. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać serca, lecz pamiętać też o zdrowym rozsądku.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl
Redaktor naczelna **Maja Majewska**, Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**, Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**, Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**
Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra **skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805 fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 68c16c6a52

Z Janem Urbanem. Ale już bez Roberta Lewandowskiego?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Polska mimo heroicznej postawy w finale baraży ze Szwecją nie awansowała na mundial. Piłkarze są sfrustrowani i przygnębieni. A Robert Lewandowski już teraz zastanawia się nad zakończeniem kariery - reprezentacyjnej.**

To będą pierwsze mistrzostwa świata bez Polski od 2014 roku. Zamiast nas zagra Szwecja, która w eliminacjach nie wygrała ani jednego meczu. Mało tego, w barażach wystąpiła tylko dzięki postawie w Lidze Narodów sprzed dwóch lat, zaś o prawie rozgrywania finału u siebie zadecydowało wyłącznie losowanie.

Porażka Biało-Czerwonych boli jeszcze bardziej, jeśli pomyślimy o samym meczu. To przecież my chcieliśmy grać piłkę, stworzyliśmy dwa razy więcej sytuacji i jeśli kogoś skrzywdził sędzia Slavko Vincić to właśnie nas. - Praca arbitrów ze Słowenii i zespołu VAR z Niemiec zamieniła baraż o mundial w tandetny cyrk. Przebieg gry, wynik meczu i losy awansu zostały wypaczone - twierdzi ekspert Rafał Rostkowski, punktując błędy na czele z nieodgwizdaniem przynajmniej jednego rzutu karnego i uznaniem wątpliwej bramki na 2:1 dla Szwecji.

Niestety, sami też zrobiliśmy wiele, żeby tego awansu ostatecznie nie wywalczyć. Tak jak w półfinale z Albanią (2:1) nasza obrona popełniła wiele niewytłumaczalnych, bolesnych w skutkach błędów. Bogiem a prawdą sprezentowaliśmy Szwedom wszystkie trzy gole. To właśnie defensywa kierowana przez Jana Bednarka okazała się naszym najsłabszym punktem w barażach.

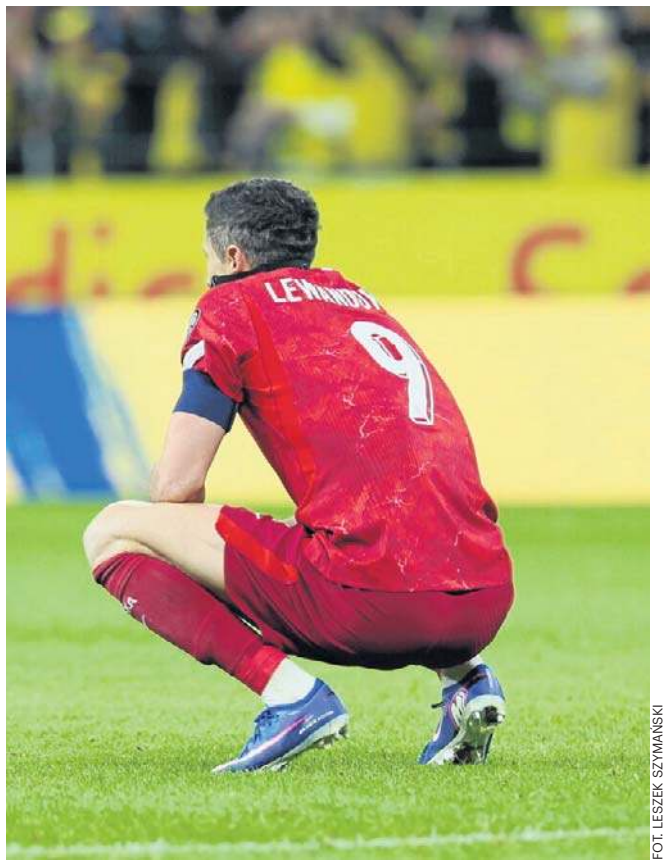
FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Czy Robert Lewandowski na serio rozważa zakończenie kariery w reprezentacji Polski? Czas pokaże

Przeciekała zresztą nie tylko obrona. Zdecydowanie zbyt szybko wypłynęła kluczowa informacja. Rywale nasz wyjściowy skład, zaskakujący, bo aż z trzema zmianami w polu, poznali bowiem już dzień wcześniej, więc mieli wystarczająco dużo czasu na reakcję, która pozwoliła im przyjąć najlepszą strategię. Nam pomysłu zabrakło z kolei w ostatnich minutach. Po utracie decydującej bramki selekcjoner Jan Urban w akcie desperacji posłał na boisko Kamila Grosickiego z Krzysztofem Piątkiem - czyli kolejno pomocnika bez formy i napastnika grającego w lidze katarskiej, którzy najlepszy czas mieli kilka lat temu. Ewidentnie nastawialiśmy się na dogrywkę, skoro wcześniej wszedł tylko Oskar Pietuszewski, grający zresztą bardzo nerwowo.

PZPN już liczy straty. Brak awansu oznacza, że koło nosa przeszło 10,5 mln dolarów premii. Nie będzie też wpływu z reklam i od sponsorów. Ten potężny kawałek tortu zgarnie Szwecja, która trafiła do grupy z Holandią, Japonią oraz Tunezją.

Najgorsze potencjalnie dopiero przed nami. Kapitan Robert Lewandowski rozważa bowiem przedwczesne zakończenie kariery w reprezentacji. Zaraz po meczu zamieścił w mediach społecznościowych zdjęcie opatrzone tytułem piosenki „Time to Say Goodbye". Kibice zaczęli mu dziękować za 89 bramek i 165 występów uzbieranych przez blisko 18 lat gry z orzełkiem na piersi. W kuluarach mówi się, że Lewandowski był zaskoczony odbiorem tego komentarza. Zresztą przed kamerą TVP Sport zapewniał, że tytułowe „żegnaj" dotyczy wyłącznie mundialowej przygody. A ta, jak już teraz wiemy, zakończyła się cztery lata temu honorowym golem z rzutu karnego przeciwko Francji w 1/8 finału MŚ 2022.

Nasza reprezentacja wróci do gry o stawkę pod koniec września, kiedy wystartuje nowa edycja Ligi Narodów (los skrzyżował nas ponownie ze Szwecją). Dziś pewne jest tylko to, że w tych rozgrywkach poprowadzi nas Jan Urban, któremu w obecności piłkarzy obiecał to prezes PZPN Cezary Kulesza.

Szwecja – Polska 3:2

- **Bramki:** Elanga (19), Lagerbielke (44), Gyokeres (88) - Zalewski (33), Świderski (55).
- **Szwecja:** Nordfeldt - Svensson, Lagerbielke, Starfelt, Lindelof, Gudmundsson - Elanga (69. Bergvall), Ayari (90. Svanberg), Karlstrom (69. Zeneli), Nygren (81. Lundgren) - Gyokeres.
- **Polska:** Grabara - Cash (90. Grosicki), Wiśniewski, Bednarek, Kiwior, Zalewski (90. Piątek) - Świderski (63. Pietuszewski), Szymański, Zieliński, Kamiński - Lewandowski.
- **Żółte kartki:** Karlstrom, Bergvall - Kiwior, Pietuszewski, Piątek.
- **Sędziował:** Vincić (Słowenia).
- **Widzów:** 49 627. ©℗

- Porażka boli - mówi Kamiński. - Zabrakło nam szczęścia - dodaje Zieliński

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Był to najlepszy mecz pod wodzą Jana Urbana, choć dla Polski przegrany. Prezes PZPN Cezary Kulesza niemal od razu poinformował, że kontrakt szkoleniowca zostanie przedłużony.**

„Piłka bywa brutalna. Niestety, zabraknie nas na MŚ. Wszyscy czujemy niedosyt. Przed chwilą w szatni podziękowałem drużynie za walkę" - napisał na gorąco Kulesza po finale baraży o MŚ.

- Ponieśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Graliśmy bardzo dobrze - mówił Jan Urban w TVP Sport. - To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom, zabrakło szczęścia w kluczowych momentach - dodał w rozmowie z Mają Strzelczyk.

Najwięcej pytań wzbudził kapitan Robert Lewandowski. Na Instagramie opublikował bowiem smutne zdjęcie z piosenką „Time to Say Goodbye". Kibice zaczęli spekulować, czy oznacza to koniec jego kariery w reprezentacji. Sam piłkarz uspokajał: - To nie deklaracja, a podziękowanie dla kibiców. Muszę przemyśleć kilka rzeczy, wrócę do klubu i dokończę sezon.

- Ta porażka boli. Zadecydowały detale. Szwedzi mieli dużo szczęścia. Stworzyliśmy wiele sytuacji bramkowych. Czuliśmy, że jesteśmy w stanie wygrać. Piłka potrafi być brutalna - mówił po meczu Jakub Kamiński.

Nie wiem, czy w ogóle będę chciał oglądać mundial. Jest nam przykro - rozpoczął z kolei Piotr Zieliński. - Zagraliśmy dobry mecz, ale zabrakło szczęścia - tłumaczył pomocnik Interu Mediolan. - Trener był z nas dumny, nasza gra wyglądała naprawdę fajnie. Smutek i rozczarowanie są naturalne, ale cieszy nas, że trener Urban zostaje w kadrze - podsumował wicekapitan polskiej kadry. ©℗

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI PAP

Jakub Kamiński i selekcjoner reprezentacji Polski Jan Urban po przegranym 2:3 meczu ze Szwedami

Mundial bez Polski. Zatem kibicujmy Curacao, Panamie i Jordanii

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Znamy już wszystkich uczestników piłkarskich mistrzostw świata, które zorganizują USA, Kanada i Meksyk. Po raz pierwszy od 2014 roku na mundialu zabraknie reprezentacji Polski.**

W dniach 11 czerwca-19 lipca br. w 16 miastach zagra 48 drużyn narodowych. Niestety, bez polskiej. Za sam udział w MŚ każda z federacji może liczyć na 10 500 000 dolarów...

Nasza ekipa jest jedną z sześciu reprezentacji, które grały na mistrzostwach świata cztery lata temu, ale zabraknie ich w nadchodzącej edycji. Pozostałe to: Kamerun, Kostaryka, Dania, Serbia i Walia.

„Gang Olsena", czyli Duńczycy, odpadli w finale baraży, przegrywając w praskiej dzielnicy Letná po karnych z Czechami 1:3. Po 90 minutach było 1:1, a po dogrywce 2:2.

Przebrnąć ostatniego szczebla eliminacji nie zdołały także Włochy, które na wyjeździe okazały się gorsze po rzutach karnych od Bośni i Hercegowiny.

Gościom w 19. minucie prowadzenie dał Moise Kean, ale w 41. czerwoną kartką ukarany został Alessandro Bastoni. Bośnia w końcu wykorzystała przewagę zawodnika. Wyrównała w 77. po golu Harisa Tabakovicia, a w karnych wygrała 4-1.

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, Włochów zabraknie już na trzecim mundialu z rzędu. Natomiast fazę grupową turnieju finałowego Italia przebrnęła w 2006 roku, kiedy wywalczyła czwarty tytuł mistrzowski.

Na mundialu zobaczymy Demokratyczną Republikę Konga - z siedzącym na ławce rezerwowych, znanym z naszych boisk (Wisła Płock, Legia Warszawa, teraz Widzew Łódź) - Steve'em Kapuadim, która wyeliminowała Jamajkę 1:0 po dogrywce (0:0).

Uwikłany w wojnę na Bliskim Wschodzie Irak wraca natomiast na turniej finałowy po 40 latach przerwy. Debiutował w 1986 roku, gdy gospodarzem mundialu był Meksyk.

Natomiast debiut w imprezie tej rangi zaliczą tak egzotyczne kraje, jak Republika Zielonego Przylądka, Curacao, Jordania i Uzbekistan.

Podział na grupy MŚ 2026

- **Grupa A:** Meksyk, RPA, Korea Południowa, Czechy.
- **Grupa B:** Kanada, Katar, Szwajcaria, Bośnia i Hercegowina.
- **Grupa C:** Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.
- **Grupa D:** USA, Paragwaj, Australia, Turcja.
- **Grupa E:** Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.
- **Grupa F:** Holandia, Japonia, Tunezja, Szwecja.
- **Grupa G:** Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.
- **Grupa H:** Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.
- **Grupa I:** Irak, Francja, Senegal, Norwegia.
- **Grupa J:** Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.
- **Grupa K:** Demokratyczna Republika Konga, Portugalia, Uzbekistan, Kolumbia.
- **Grupa L:** Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama.

©℗

eprasa.pl 68c16c6a52

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA RĘCZNA

Zew Świebodzin zajął drugie miejsce w turnieju mistrzostw Polski juniorów młodszych w swoim mieście i awansował do 1/8 finału mistrzostw Polski. Wyniki gospodarzy: z GTV BUS Gwardią II Opole 30:23, z MKS Poznań 29:25 i z WKS Śląskiem Wrocław 29:35. Ćwierćfinałowe zawody odbędą się w Płocku, gdzie Zew zmierzy się z: Orlenem Wisłą Płock, KSS Iskrą Kielce i Port Service Wybrzeżem II Gdańsk.

FOT. ZEW ŚWIEBODZIN/FB

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

W MP w Spale srebro wywalczyła wśród seniorek Natalia Dominiak, a brąz - Zuzanna Gradoń. W kategorii U-24 dwa medale zdobyły siostry Gradoń - srebrny Zuzanna, a brązowy Maja (wszystkie z ZKS Drzonków).

Jakub Szumert: - Klocki Lego i stand-up to odskocznia, najlepsza rzecz na gorszy dzień

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. **Jakub Szumert jest objawieniem sezonu Orlen Basket Ligi. Choć do Zastalu Zielona Góra trafił jako utalentowany koszykarz, szybko stał się filarem zespołu.**

Zastalowiec opowiada „Gazecie Lubuskiej" o przeskoku do dorosłej koszykówki, presji związanej z grą w reprezentacji Polski oraz o tym, jak klocki Lego pomagają mu zachować balans w świecie wielkiego sportu.

Zdajesz sobie sprawę, że Marcin Gortat publicznie chwali twój styl gry, a eksperci porównują cię do Adama Wójcika. Jak reagujesz na takie zestawienia?
Porównania do Adama Wójcika to dla mnie abstrakcja. Mówimy o jednym z najlepszych koszykarzy w historii polskiej koszykówki. To miłe, że ludzie widzą pewne podobieństwa, ale ja po prostu chcę być jak najbardziej uniwersalny. Dziś uniwersalność jest w cenie. Mogę grać jako „czwórka", ale jak trzeba, to stanę na „piątce", czy pomogę na obwodzie. To daje trenerowi swobodę w rotacji.

Trener Arkadiusz Miłoszewski od początku sezonu zapowiadał, że wiąże z tobą duże nadzieje, ale twój progres jest błyskawiczny. Spodziewałeś się, że tak szybko zaczniesz „przejmować" mecze na poziomie ekstraklasy?
Przychodziłem do Zastalu z optymizmem, licząc na minuty, które pozwolą mi się rozwijać. Nie rozmyślałem jednak nad tym, jak duży będzie to skok. Cieszę się z tego, co wychodzi. Dużym ułatwieniem był fakt, że system trenera Miłoszewskiego znałem już z kadry narodowej U20. Graliśmy tam bardzo podobnie, więc po przyjeździe do Zielonej Góry nie potrzebowałem długich tłumaczeń. Wiedziałem, czego trener ode mnie oczekuje.

Trener to jedno, ale przyznasz, że kibice w Zielonej Górze chyba nie wyobrażają sobie już Zastalu bez twojej energii i punktów. Czujesz, że stałeś się jednym z najważniejszych ogniw tego zespołu?
Czuję, że mam dużą rolę w drużynie i otrzymałem ogromne zaufanie od trenera oraz kolegów. Ale kibice liczą na cały zespół, nie na jednego zawodnika. W Zielonej Górze to wsparcie czuć wyjątkowo mocno. Hala jest tak skonstruowana, że fani są blisko parkietu. Widzimy ich twarze, czujemy ich oczekiwania. Chcemy wygrywać przede wszystkim dla nich.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Jakub Szumert (z piłką) wdziera się na koszykarskie szczyty

A jak reagujesz na zainteresowanie agentów i plotki o ofertach dla ciebie z zagranicy, w tym ze Stanów Zjednoczonych? Wybija cię to z rytmu?
Zainteresowanie jest duże, nie da się o tym zupełnie zapomnieć. Staram się jednak nie wkładać sobie tego zbyt mocno do głowy. Mam jasną umowę z moimi agentami: o konkretach i ofertach rozmawiamy tylko wtedy, gdy mamy dłuższą przerwę między meczami. Na ten moment żadna decyzja nie zapadła. Skupiam się na tym, by dokończyć ten sezon w Zastalu na jak najwyższym poziomie.

Wspomniałeś o kadrze. Kiedy trener Igor Milicić wystawił cię w pierwszej piątce seniorskiej reprezentacji. Potraktowałeś to rutynowo czy jednak pojawił się stres?
Nerwy były ogromne. Pamiętam mecz z Austrią w Gdyni - przed rzutami wolnymi całe ciało mi się trzęsło. Nie trafiłem dwóch z rzędu, rzuciłem fatalnie. Potem trener podszedł do mnie i zapytał: „Kuba, co się stało przy tych wolnych?". Porozmawialiśmy, uspokoił mnie. To było dla mnie wielkie wydarzenie. Trener od razu rzucił mnie na głęboką wodę, mówiąc, że nie przyjechałem tam tylko po to, by „poczuć atmosferę", ale po to, by realnie pomóc drużynie.

Jesteś warszawiakiem, spędziłeś dwa lata w Trójmieście. Jak odnajdujesz się w mniejszej Zielonej Górze?
Bardzo mi się tu podoba. Nie czuć tego wielkomiejskiego pośpiechu, wszędzie jest blisko. Często wybieram się na spacery na deptak, sprawdzamy z dziewczyną lokalne restauracje. To dla mnie fajna odskocznia.

Odejdźmy na chwilę od basketu. Zdarzają ci się dni, kiedy po prostu nie masz ochoty brać piłki do rąk i najchętniej zostałbyś na kanapie przed telewizorem?
Pewnie, że zdarzają się dni, gdy czuję „zjazd" i chętniej zostałbym w domu. Mamy jednak świadomość, że bez treningu nie utrzymamy formy. Nawet, gdy się nie chce, trzeba przyjść do hali i być skupionym na sto procent. W koszykówce dekoncentracja bywa niebezpieczna - gdy głowa „ucieka", łatwiej o błąd czy kontuzję.

Czym Jakub Szumert zajmuje się, gdy piłka przestaje kozłować? Słyszeliśmy coś o klockach Lego.
Tak, to moje główne hobby. Składam przede wszystkim samochody, ostatnio czarnego Forda GT40, który miał około 800 elementów. To mnie niesamowicie odstresowuje. Puszczam sobie w tle jakiś stand-up - lubię Lotka, Mateusza Sochę czy Rafała Paczesia - i skupiam się na układaniu. To odskocznia, najlepsza rzecz na gorszy dzień.

Wróćmy na zakończenie do koszykówki. O co powalczy Zastal w końcówce sezonu?
Liga jest w tym roku niesamowicie wyrównana, każdy może wygrać z każdym. Naszym celem od początku były play offy i wierzę, że możemy w nich mocno namieszać. Na razie skupiamy się na każdym kolejnym meczu, by wywalczyć jak najlepszą pozycję startową. Damy z siebie wszystko.

Dziś Zastal Zielona Góra zagra z Czarnymi Słupsk

● Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra rozegrają dziś mecz 25. kolejki spotkań Orlen Basket Ligi. Zmierzą się z niżej notowaną w tabeli Energą Czarnymi Słupsk. Będzie to trzecie z rzędu starcie, które zastalowcy rozegrają w zielonogórskiej hali CRS. Początek spotkania o godz. 20.15.©℗

Młodzież Falubazu, wspierana rutyniarzami, lepsza od ekipy z Ostrowa

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. **Stelmet Falubaz Zielona Góra rozegrał piąty w tym sezonie mecz sparingowy. Na własnym torze pokonali zespół Moonfin Magnus Ostrów Wlkp., czyli ekipę z zaplecza PGE Ekstraligi.**

Stelmet Falubaz Zielona Góra	54
Moonfin Magnus Ostrów	36

Stelmet Falubaz: Witrykus 3+1 bonus (2*,1,0,0), Curzytek 8+1 (3,0,3,2*), Kubera 13+1 (3,2*,3,2,3), McDiarmid 9 (0,3,0,3,3), Lebiediew 10 (2,2,3,3), Ratajczak 7+2 (2,2*,1,2*), Hurysz 4+3 (1*,1*,1*,1), Farański ns, Rudolf ns.
Moonfin Magnus: Dymowski 2 (1,0,-,-,1), Jakobsen 8+1 bonus (1,3,1*,3), Łuczak 0 (0,0,-,-,d), Krawczyk 5 (d,1,2,2), Czugunow 9 (3,3,2,1), Sitek 5+1 (0,1,1*,1,2), Seniuk 7+1 (3,2*,2,d,d), Szostak 0 (0,0).

Obie drużyny rywalizowały bez zawodników, którzy w sezonie ligowym mają w nich odgrywać znaczące role - w zespole zielonogórskim zabrakło Leona Madsena i Przemysława Pawlickiego, a wśród Ostrowian Chrisa Holdera i Taia Woffindena. W tej sytuacji na zielonogórskim torze ścigali się głównie młodzi żużlowcy. Młodzież gospodarzy okazała się lepsza od ostrowskiej, a że była bardzo dobrze wspierana przez rutyniarzy - Dominika Kuberę i Andrzeja Lebiediewa - to Falubaz sięgnął po zdecydowane zwycięstwo.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W meczu z ostrowską drużyną nieźle spisał się Michał Curzytek (w czerwonym kasku). Zdobył osiem punktów

Goście drużynowo wygrali tylko dwa wyścigi, w obu triumfował Gleb Czugunow, ale kiedy on zaczął przegrywać, to Ostrowian stać było jedynie na cztery gonitwy remisowe. Falubaz po 12 biegach prowadził 40:32, ale w trzech ostatnich wyścigach dominował wyraźnie.

Po zespołach z Torunia i Gorzowa, „Ostrovia" była trzecim sparingpartnerem Falubazu przed startem zmagań w PGE Ekstralidze. Pierwsze starcie o punkty „Myszy" mają zaplanowane na 10 kwietnia, na godz. 20.30. Zmierzą się na wyjeździe z Betardem Spartą Wrocław. Na własnym stadionie Falubaz sezon zainauguruje 19 kwietnia o godz. 19.30, spotkaniem z Bayersystemem GKM-em Grudziądz. ©℗

eprasa.pl 68c16c6a52